№ 117 — Rocznik XIII.

Środa, 24 maja 1871.

Odpowiedzialny za redakcyą
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: róg ul. Rycerskiéj i św. Marcina No. 67.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Exemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w miejscu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 sgr. 8 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi [illegible] w Anglii 15 sgr. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w [illegible] 4 tal. 2 we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 [illegible] w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem [illegible] można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — *F. H. Richter*, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bojański*, w Bydgoszczy: *Tomasz Śniegocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

POZNAŃ, 23 maja.

Wzięcie Paryża przez wojska wersalskie potwierdza się najzupełniéj. Armia marszałka Mac Mahona, wkroczywszy 21 bm. do stolicy, zajęła ra dniu wczorajszym plac nowéj Opery, posunęła się zatém aż do środka miasta. Komuniści wznieśli wprawdzie baterye na tarasie tuileryjskim, wszakże jenerał Clinchant obszedł je, biorąc do niewoli 8 do 10 tysięcy jeńców. Zdaje się zatém, że Paryż już jest całkiém w ręku władzy prawowitéj i że komuna, któréj najgłówniejsi członkowie zawczasu zniknęli, dalszego oporu stawiać nie myśli. — Co do wypadków miejscowych paryskich odsyłamy czytelników naszych do rubryki właściwéj, pod którą ostatnie wiadomości z Paryża obszerniéj streszczamy.

Najważniejszą po sprawach, dotyczących Francyi, jest dla nas bezwątpienia kwestya, w jaki sposób delegacya nasza galicyjska z trudnego swego zadania wyiązać się może. Na teraz to jedynie powiedzieć możemy, iż z jéj łona, jak się z telegramów dowiadujemy, sześciu wybrano członków do delegacyi wspólnéj. Członkami tymi są pp. dr. Zyblikiewicz, Czerkawski, Horodyski, dr. Smolka, Ludwik hr. Wodzicki, Klaczko i Czajkowski.

Z Stockholmu donoszą, że szwedzki sejm został zamknięty na dniu 20 bm. W mowie tronowéj ubolewał król, że izby odrzuciły projekt reorganizacyi armii, wszakże wspomniał, że w téj kwestyi prawdopodobnie w roku przyszłym po raz wtóry zwołane będą izby. Również wyraził monarcha żal z powodu, że propozycye Unii skandynawskiéj nie znalazły w obu sejmach państw połączonych uwzględnienia.

Szkoła rólnicza w Żabikowie.

II.

Poruszając kwestyą szkoły żabikowskiéj w łamach naszego pisma, uczyniliśmy to w najzupełniejszém o ważności jéj przekonaniu, a jednocześnie staraliśmy się dokładnie zapoznać z najgwałtowniejszemi potrzebami tego zakładu, oraz z warunkami, na jakichby się mógł nadal rozwijać pomyślnie. Dzisiaj tém chętniéj czytelnikom naszym podajemy wynik zasięgniętych informacyi, że doszliśmy do przekonania, iż skromny zakres naszéj szkoły rólniczéj rozszerzonym być może odpowiednio do potrzeb a byt jéj na przyszłość zapewnionym bez znacznych i przechodzących możność ofiar ze strony naszego społeczeństwa, bylebyśmy chcieli korzystać z doświadczeń gdzieindziéj poczynionych, byl byśmy stan rzeczy zbadali dokładnie a sprawą zajęli się gorliwie. Na dobréj woli w społeczeństwie naszém, gdy chodzi o rzecz publiczną, nigdy nie zbywa, mamy więc nadzieję, że ważna kwestya, jaką jest rozwój i przyszłość zakładu rólniczego w kraju, przeważnie na rólnictwie dobrobyt swój opierającym, dobre u publiczności znajdzie przyjęcie.

„Jakiegoż potrzeba zakładu naukowego dla naszego rólnictwa?" oto pytanie, na które przedewszystkiém odpowiedzieć należy. Zdawszy sobie sprawę z potrzeb, łatwo znajdziemy drogę, na jakiéj postępować wypada. Na str. 11 programu szkoły żabikowskiéj*) znajdujemy uzasadnienie charakteru tego zakładu oparte na ocenieniu potrzeb krajowych. Rozróżnione są tam w ogóle trzy rodzaje zakładów naukowych rólniczych: szkoły niższe, szkoły średnie i szkoły wyższe.

Niższe szkoły rólnicze mają przysposabiać zdatnych włodarzy i szerzyć inteligencyą w najniższéj warstwie ludności rólniczéj. Średnim szkołom przypada zadanie wychowywania uczniów zamierzających gospodarować na małych posiadłościach. Szkoły wyższe nareszcie przysposabiają do praktyki gospodarskiéj w większych majątkach, tak właścicieli, jak urzędników, a w połączeniu z uniwersytetami kształcą zarazem teoretyków w ściślejszém znaczeniu i kameralistów. Ostatnie zadanie tj. kształcenie teoretyków i kameralistów, jako przechodzące możność i nie odpowiadające gwałtownéj potrzebie, zupełnie pominiemy.

Pobieżny chociażby tylko rzut oka na nasze stósunki rólnicze z łatwością przekona każdego, że u nas, gdzie przeważa większa posiadłość, najgwałtowniejszą jest potrzeba szkoły wyższéj, sposobiącéj młodzież do zarządu większym majątkiem czy to na własny, czy na obcy rachunek, i szkoły niższéj, czyli włodarskiéj. Słusznie wypowiedziano we wspomnianym powyżéj programie szkoły żabikowskiéj, że „szkoła średnia rólnicza, któraby, podobnie jak niemieckie, miała na celu wychowanie rólników gospodarujących na mniejszéj posiadłości, w szczególności synów włościańskich, nie odpowiadałaby w zupełności naszym stósunkom, już to dla tego, że własność ziemska nie jest jeszcze u nas tyle rozdrobniona, już téż, że u włościan naszych nie ma jeszcze dość silnego poczucia potrzeby wykształcenia, któreby dawało rękojmią żywotności podobnego zakładu." Również zgadzamy się najzupełniéj na wypowiedziane tamże zdanie, iż co do stanu włościańskiego, potrzeba nam przedewszystkiém mieć pieczę około ulepszenia szkół ludowych, zakładania licznych szkółek niedzielnych i kółek włościańskich. Dopiero gdy nam się uda podnieść włościań naszych do znaczenia wiejskiego stanu średniego, jak w Niemczech, będzie można dla nich pomyśleć o średnich szkołach rólniczych. Takie to zakłady nawet za granicą, gdzie mniejsza własność przeważa a ludność wiejska jest inteligentniejszą, niż u nas, na znaczne napotykają trudności.

Wiemy że pokutowała u nas myśl stworzenia zakładu kształcącego średnich urzędników gospodarskich (pisarzy i ekonomów). Myśl niepraktyczna ztąd, że istnienie stanu średnich urzędników gospodarczych, jako stanu nie mającego żadnych widoków polepszenia stanowiska na przyszłość, a więc jako kasty w sobie zamkniętéj, jest po prostu chorobą społeczną. Anomalia ta, chyba tylko u nas jeszcze istnieje. Ktoś, odebrawszy chociażby tylko średnie wykształcenie teoretyczne, skwitowałby z przyszłości i chciałby pozostać przez całe życie pisarzem albo ekonomem! Stan pisarzy i ekonomów, jako stan, wcaleby istnieć nie powinien, a raczéj stanowić naturalne przejście do rządzcy, dzierżawcy lub właściciela. Pisarzy i ekonomów, podobnie jak w pogranicznych prowincyach niemieckich, zastąpić i u nas powinni powoli wykształceni teoretycznie i praktycznie młodzieńcy, sposobiący się do wyższéj karyery, nawet tacy, którzy posiadają odpowiednie zasoby, aby po kilku latach, nabywszy odpowiedniego doświadczenia, osiść na własnym majątku. Szkoła średnia dla pisarzy i ekonomów byłaby rzeczywiście, jak się p. H. Szuman wyraził, (w No. 47 Ziemianina z r. 1868) „parodyą szkoły," wydałaby urzędników niebezpiecznych półwiedzą a zwiększyłaby zastęp nieszczęśliwych ludzi, „na których zdolności ludzkość się nie poznała."

Dochody szkoły żabikowskiéj wystarczą na pokrycie wydatków bieżących, potrzebnych na utrzymanie zakładu z charakterem szkoły wyższéj. Wydatki roczne wynosiłyby bowiem około 6000 tal.; t. j. 4000 tal. na płacę dla 5 nauczycieli stałych i 3 nauczycieli pomocniczych i 2000 tal. na uzupełnienie zbiorów, laboratoryum chemiczne, usługę, opał, światło itp. Stałych dochodów ma szkoła 2060 tal. (t. j. 1000 tal. z folwarku; 1000 tal. od spółki bazarowéj i 60 tal procentów od funduszu żelaznego). Wedle dotychczasowéj ilości uczniów przyjąć wypada; że liczba po czwartém półroczu dojdzie do od 80—100 uczniów. Opłaty za naukę od nich przynosiłyby więc 2500—3125 tal., tak, że ogólny dochód roczny wynosiłby 4560—5185 tal. a do pokrycia dochodów z stacyi doświadczalnéj, z innych źródeł, jakie późniéj wykażemy, i ze składek pozostawałoby tylko jeszcze 815 do najwyżéj 1440 tal. rocznie.

Pod względem wydatków bieżących byt zakładu żabikowskiego byłby zabezpieczony, gdyż zobowiązania do składek rocznych najzupełniéj pokrywają niedobór. Inaczéj ma się rzecz z budynkami potrzebnemi na cele naukowe, na pomieszczenie nauczycieli i uczniów. Te są najzupełniéj niewystarczające, a na budowlę tę nietylko, że nie masz funduszów, ale braknie także potrzebnéj podstawy prawnéj, bez któréj niepodobna wykładać na budynki większych kapitałów. Dalszy rozwój normalny i bezpieczny zakładu żabikowskiego zależy od możności umieszczenia wszystkich zgłaszających się ukwalifikowanych uczniów. Odmówienie przyjęcia nowym uczniom dla braku miejsca zakwestyonowałoby przynajmniéj rozwój, jeżeli nie istnienie szkoły. — Każda przerwa w przyjmowaniu uczniów byłaby stratą niepowetowaną dla młodocianego zakładu. Potrzeba ztąd jak najspieszniejszego zaradzenia poruszonym wyżéj niedostatkom, t. j.: brakowi funduszów potrzebnych na budowle i brakowi podstawy prawnéj. Nasze w tym względzie propozycye pozostawiamy do następnego artykułu.

*) Wiadomość o Szkole Rólniczéj Imienia Haliny w Żabikowie, ogłosił dyrektor téjże doktor Juliusz Au. Poznań 1870 roku.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył ministrowi stanu i prezesowi naczelnemu Düesberg w Monasterze nadać krzyż i gwiazdę wielkich komturów królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

Dotychczasowy inżynier machin Mohn dawniéj w Osnabruku obecnie w Bydgoszczy mianowany został królewskim maszynistą kolejowym i jako taki potwierdzony stanowczo przy kolei wschodniéj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Międzychodzkiego, 18 maja.

(Sprawa wyborów. — Pomoc naukowa. — Potrzeba pomocy dla powiatu międzychodzkiego).

Sprawa wyborów w tutejszym powiecie, jak wiadomo, tym razem na niekorzyść naszę załatwiona. Pozwólcie, iż post festum zakomunikuję wam ciekawy fakt agitacyi wyborczéj ze strony Niemców. Wiadomą jest rzeczą, że dawnemi laty ludność katolicka-niemiecka z okolic Skwierzyny, Rokitna itd. głosowała z Polakami. Tym razem bardzo wiele zależało pewnym dygnitarzom na tém, aby tę solidarność i wspólność polityczną tutejszych Niemców-katolików z Polakami podkopać i o ile możności na zawsze zerwać. Chwila była rzeczywiście bardzo szczęśliwie wybraną. Stefan hr. Kwilecki nie dosyć wydawał się ultramontanom być katolickim, aby na niego głosowali. Otóż więc z téj sposobności korzystają Niemcy i usiłują podsunąć posła z własnego obozu, aby prąd życia politycznego ludności niemiecko-katolickiéj poprowadzić w kierunku rządowi przyjaznym. Jakoż przed wyborami i w czasie wyborów zjawia się w powiecie jakaś postać mistyczna w sinych okularach (nazwiska nie pomnę, wymieniano je w niemieckiéj poznańskiéj gazecie) w misyi agenta politycznego, wysłanego z ramienia i przez księcia na Raciborzu. Że nie było najmniejszego prawdopodobieństwa, aby książę w tutejszych powiatach był wybrany posłem do sejmu, o tém wiedzieli wszyscy bardzo dokładnie, nawet ów jegomość w sinych okularach; wówczas bowiem już się była zgodziła większość Niemców, aby głosować za wybranym teraz posłem Rönnem. Chodziło tu więc o co innego, nie o rzeczywiste przeprowadzenie kandydata. Jakoż pan ten był, jak się wykazało, w posiadaniu listu polecającego od osoby w administracyi bardzo wysoko postawionéj. Z tém to pismem objeżdżał on proboszczy Niemców-katolików, zalecając głosowanie za swoim mocodawcą. Że zlecenia tego usłuchano, okazuje fakt dokonany i pewna liczba głosów, którą dano w myśl inspirowaną z wyższych sfer rządowych. Być więc może, że i na przyszłość tutejsi Niemcy-katolicy będą chodzili osobnemi drogami.

W tych dniach zaalarmowała nas wiadomość, że dyrekcya główna Tow. Naukowéj Pomocy Imienia Marcinkowskiego nie ma funduszów, koniecznych do wypełnienia zobowiązań względem stypendyatów, którym stypendya zapewniła. Sądzę, że dyrekcya powiatu międzychodzkiego pospieszy ze skuteczną pomocą, wzywając zalegających do spłaty składek, a nie należących do Towarzystwa do przystąpienia do takowego. Jakoż dziwna, że tak mało wzbudza interesu ta instytucya, któréj owoce tak są widoczne. Czyż mielibyśmy zezwolić na to, aby miała się zachwiać albo upaść? warto, aby na przyszłém walném zebraniu który z członków zaproponował, aby corocznie wydawano roczniki, w których się ogłoszą nazwiska członków Towarzystwa, dyrekcyi, ilość walnych zebrań i treść ich. Dziwicie się może, że powiat międzychodzki w sprawozdaniach rocznych głównéj dyrekcyi przedstawia cyfrę 160 tal. przeszło*). Wszakże zmniejszy się wasz podziw, gdy się dowiecie, że sam hr. Arsen Kwilecki opłaca rocznie 100 tal. Reszta więc 60 tal. przypada na innych tutejszych obywateli, księży, urzędników gospodarczych, nauczycieli, mniejszych posiedzicieli, kupców, co jest niesłychanie za mało, gdy się zważy, że w powiecie mamy óśmiu po części na świetnych beneficyach sadowionych proboszczy Polaków, 6 dziedziców incl. większych dzierżawców, jednego wyższego urzędnika sądowego i kilku kupców.

*) Cyfrę tę pozostawiamy na odpowiedzialność naszego korespondenta; w sprawozdaniu bowiem roczném Towarzystwa Pomocy Naukowéj za rok z. znajdujemy, iż powiat międzychodzki złożył tylko 29 tal. 10 sgr. (Przyp. Red. Dz. Pozn.).

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Część II.

Tom II. (IV).

(Dalszy ciąg. Zobacz No. 86, 87, 96, 97, 98, 103, 104, 105, 106, 112, 114 i 115.)

W kurytarzu hotelu, gdy Zamaryn wychodził od jenerała, potém w ulicy jadącego z Arsenem, dwa razy kniaź najrzał fizyognomią bladą i bardzo charakterystyczną siostrzana Maryi Pawłównéj.

Coś tak wyczerpanego i zrujnowanego jak ten człowiek rzadko się spotykać zdarza. Twarz wypiętnowała mu się w pamięci dobrze...

Nie dziw téż, iż w kwadrans po zasiądzeniu do gazety, gdy się drzwi otworzyły i wszedł ów blady Zamaryn, który tym razem był sam... kniaź poznał go natychmiast. Drgnął — z ukontentowania.

— A to mi go tu Opatrzność sama sprowadza — rzekł w duchu—

Nie wstał jednak i szukał po głowie co począć.

Zamaryn, który — jak się zdaje — dłuższy czas bawił za granicą i tam nabrał zabójczego nałogu używania absyntu na sposób francuski, kazał sobie podać kieliszek wody i zmięszawszy obrzydliwą tę miksturę, chciwie się do niéj porwał. Kniaź zdala nań uważał.

Zrozumiał teraz, dla czego tak pięknie szanowny ziomek wyglądał. Wielką miał ochotę go zaczepić, nie było wszakże powodu... Szczęściem zażądał Zamaryn rosyjskiéj gazety, podano mu ją a kniaź wstał zaraz i podszedł ku niemu, pozdrawiając go po rusku.

Blady Zamaryn podniósł oczy obojętne i ledwie raczył wymruczeć jakąś odpowiedź... Kniaź wszakże był zręczny, gdy chciał, i nie zraził się wcale tą oziębłością współziomka...

— Wy tu już dawno jesteście w Berlinie...

— Kilka tygodni.

— Nie jesteście zdrowi?

Dla czego? I owszém! i owszém czuję się zdrów — ale tu klimat wilgotny.

— O! nasz daleko zdrowszy, zimno to zimno, ale sucho...

— Tu bez absyntu na zachodzie obejść się nie podobna.

Kniaź potakiwał głową.

— Wracacie do Rosyi? spytał.

— No tak... nie wiem jeszcze kiedy.

Zaczęły się pytania o główne osoby w Moskwie i Petersburgu... Zamaryn znał lepsze towarzystwo, ale je oddawna zaniedbał.

— Tu nas Rosyan dosyć i w Berlinie, zagaił kniaź macie kogo znajomego?

— Mało — rzekł lakonicznie Zamaryn...

Rozmowa szła ciężko...

— Mnie się zdaje wszakże, dorzucił Arusbek, żem was lub może kogo podobnego widział jadącego z Arsenem Prokopowiczem??

Na to imie blade oczy Zamaryna podniosły się. — A wy go znacie?

— O! o! to mój dobry stary znajomy! rzekł kniaź — dobry mały!

Zamaryn głową i uśmiechem potwierdził. — Bałamut! (Szałun) dodał — ale miły i usłużny... dodał — ja tu przez niego także znajomości porobiłem... Nigdy nie zestarzeje! ha! ha!

— Gdzie on teraz stoi! z prostotą zapytał Arusbek, zwijając sobie cygaretkę, radbym go odwiedził.

— No! my wszyscy pod Lipami! nie można naszemu bratu stanąć bo gdzieindziéj — on mieszka u Meinhardt'a...

— A! a! szepnął książę... i uśmiechnął się pomyślawszy, że tego szukanego człowieka szerokość ulicy tylko dzieliła od niego.

— A jecie gdzie? spytał dla niepoznaki.

My się włóczymy! szepnął pijąc swój absynt Zamaryn to tu, to, tam. Te Niemcy brzydko jedzą... Była chwilka milczenia, nagle kniaź jakby sobie co przypomniał — zawołał...

— Wy nie Sergiusz Zamaryn?

Tak jest! tak! odparł zdziwiony absyncyarz — a wam to zkąd wiadomo.

— Prosta rzecz, wskazując ręką na zrzucony kapelusz, w którym stało nazwisko — rzekł Arusbek — przeczytałem nazwisko wasze, a imienia'm się domyślił, bo Zamarynów pono więcéj nie ma?

— A wy to familią naszę znacie? podchwycił coraz bardziéj zdumiony Zamaryn.

— Jakże nie! starobojarska familia? Waszéj matki siostra była bodaj owa sławna z piękności Marya Pawłówna... No! powiedźcież proszę — co się z nią stało? Czy ona jeszcze starego Ad... bałamuci...

— O! nie! zaśmiał się Zamaryn — szanowna ciocia już ze wszystkiem bałamucić przestała... bo umarła!

— Nie może być! umarła!

— Nie dawno! W Wiedniu! Ja się dopiero teraz o tém dowiedziałem od Arsena Prokopowicza. — A czego wy pewnie nie wiecie... poszła była za mąż i to za nie poczciwego Laszka... który po niéj wszystko zabrał...

— Czekajcie no! czekajcie! uderzył się w czoło kniaź — a! a! przypominam sobie teraz. Ja tę całą historyą wiem! Słyszałem tak! tak! Byli z nim w Neapolu, siedzieli we Włoszech...

— A tak! zkąd słyszeliście?

— Jam tam był téż dla kuracyi. — Słyszałem o tém dosyć, tylko mi to zupełnie było z głowy wyszło... Już teraz przypominam... Powiadacie, że on po niéj wszystko zabrał?...

— Pewnie że tak...

— Cóż on miał zabrać, kiedy oni już w Neapolu sprzedali klejnoty i zastawiali srebra, bo wszysko byli zjedli...

Zamaryn porwał się z krzesła.

— Nie może być! to nie może być! zawołał — darujcie, że ja się gorączkuję ale mnie to bardzo obchodzi... Ja myślałem tego łotra przydusić i majątek mu odebrać...

— A co wy z niego weźmiecie! Zimno począł kniaź — no! nie wiem — ale tam nie wiele jest, albo i nic nie ma.

Zamarynowi dwa rumieńce wystąpiły na twarz i gwałtownie począł kaszlać.

— Nie mówcie mnie tego — ona wywiozła z Rosyi pewno milion rubli albo i więcéj, co tylko mogła posprzedawała, czego nie mogła to zadłużyła do ostatka... miała piękne klejnoty... miała... Nie! oni tego stracić nie mogli, on się obłowił, a ja mu to wydrzeć muszę.

Absynt skutkował, Zamaryn był coraz otwarszy.

— Mnie Arsen Prokopowicz pomoże. To głowa! Jak on to już nikt — Szczwany lis... Dawno zna tego człowieka i wie jak chodzić koło niego. Gdyby Marya Pawłówna była wszystko straciła, nie żyliby tak w Wiedniu, a tam stali w pierwszym hotelu... Mnie wszystko opowiedział Arsen Prokopowicz... on tam był.

— No! Arsen! dobry mały! jak mówiliście — począł kniaź, ale my jego dawno znamy, jemu skłamać, a nabałamucić to nic... Obiecuje dużo... zrobi mało. Z nim hulać dobrze, ale dzieci krzcić nie można... (przysłowie) — Ha! no! zobaczycie! Ja nie wiem wiele...

Zamaryn popatrzał długo nań.

— A wy kto taki?

— Ja? co wam z tego przybędzie, gdy się mojéj ojcowizny dowiecie — ja mały człeczek i nikomu nie znany...

Pokłonił się i zabierał do przejścia na swoje miejsce, Zamaryn kazał podać absyntu jeszcze, dobył cygaro i zabierał się do dalszych badań, gdy we drzwiach stanął Lohndiener... Kniaź wziął za kapelusz, skłonił się jeszcze raz i wyszedł ze służącym.

— Przypatrzyłeś się? spytał, temu jegomości, co mi się ukłonił.

— Dosyć.

— Poznasz go?

— Zobaczym, wejdę jeszcze na kieliszek likworu, to go będę miał, rzekł Lohndiener.

— Wejdźże, a co się tyczy człowieka, o którego mieszkanie kazałem ci się dowiedzieć, ja ci już powiem teraz, żebyś się darmo nie męczył. — Stoi u Meinharda...

Lohndiener wyciągnął kartkę z pugilaresu i milcząc ją podał, stał na niéj dzień przybycia Arsena, numer mieszkania i jakieś znaczki mniéj zrozumiałe...

— Znajdziesz mnie w hotelu — rzekł kniaź, teraz idź i zapisz sobie tę twarz, może być nam potrzebna.

— Naprawdę, i książębyś mógł należeć do tajnéj policyi! szepnął Lohndiener, kłaniając się.

Nie wiem, czy ten komplement wielce Arusbekowi smakował, ale ramionami ruszył i poszedł do hotelu...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wedle tego zestawienia przypuszczając, że pierwsze kategorye płacą rocznie po 10 tal., wpływać powinno do kasy Towarzystwa rocznie 160 tal Doliczając do tego składki reszty członków, płacących od 1 tal. do 5 rocznie, winna dochodzić ogólna ilość składek sumy 180 tal., a wpływa rzeczywiście trzecia tylko część. Doliczywszy do tego składkę hr. Arsena Kwileckiego, winien powiat reprezentować cyfrę 280 tal., na co bez najmniejszego wysilenia zdobyć się może i powinien. A rzeczywiście, że powiat ma obowiązek usilnie o to się starać, ażeby rozkrzewiać oświatę pomiędzy ludem, aby jak najwięcéj z tego tu powiatu kształciło się młodych ludzi, bo ta właśnie okolica na ostatecznych krańcach, granicząca już z Brandenburgią, na największe wystawiona jest niebezpieczeństwo zniemczenia się całkowitego. To téż znać po fizyognomii ludu (nie wszędzie, ale w wielu miejscach) zupełne zobojętnienie pod względem narodowości. Strój i ubiór przejmują po części z sąsiedniéj Brandenburgii. Bez żalu opuszczają kraj, aby znaleść utrzymanie w głębi Niemiec, chociażby w najdalszych stronach. Że agencye tutejszym robotnikom przejazd ułatwiają i wskazują miejsca, w których zatrudnienie znajdą, jest wiadomém. Rzecz jasna, że lud od swoich opuszczony, zaniedbany, stępieje n wszystko i jak bryła bezmyślna poruszać się będzie w kierunku, w którym go wicher popędzi.

Potrzeba zatém podłatać, co się zepsuło, chociażby to szło z wielkim trudem i mozołem.

Berlin, 22 maja.

(Rozprawy w parlamencie. — Protestacya hr. Szembeka. — Sprostowanie.)

(ł) Posłowie nasi niecierpliwią się z powodu przewlekających się obrad nad pojedyńczemi paragrafami prawa dla Alzacyi i Lotaryngii; obradowanie zaś trzecie (ogólne), przy którém niezawodnie i p. kanclerz będzie obecnym, nast pi dopiero w przyszły czwartek. Z dzisiejszego posiedzenia sejmu nie masz nic nowego; zawsze te same patryotyczne Niemców wykrzykniki, te same szumne frazesy. Niemcy podnoszą, naturalnie słowem, zasadę narodowości do najwyższéj potęgi, lecz nie trzeba zapominać, że mają albo siebie tylko samych na oku, albo umyślnie bawią się w piękne i dobrane słówka, w które sami nie wierzą. Pan Loewe Calbe np. wyraźnie powiada, że anneksya Alzacyi i Lotaryngii nastąpić powinna, choćby nawet ani jednego tam nie było Niemca, dla tego, że kraje te niegdyś były praniemieckie. Piękniéj wyrazić się nie podobna, gdyby tylko Niemcy znaczenie tych słów zechcieli sobie dobrze rozważyć i zastósować takowe i do innych narodowości, mianowicie do Polski i krajów polskich. Inni twierdzą, że mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii są najczystszéj krwi niemieckiéj, przypuszczając wszelako, że duch niemiecki mógł się w przeciągu wieków zfrancuzić, uważając za stósowne, wszelkiemi siłami i środkami kraje te germanizować. A więc Niemcy muszą niemczyć Niemców. Za najdogodniejszy środek do osiągnięcia tego celu wykazuje się przepełnienie nowo-zabranych krajów rojami urzędników najczystszego niemieckiego sposobu myślenia i przekonania — i gdy jedni uważają za najstósowniejszych urzędników Niemców połu dniowych, przemawiają inni za Pomarzanami. Ci urzędnicy, jako odznaczający się łagodnością (sic!), miłością prawdy, wnet potrafią przełamać upór Alzatczyków i pozyskać dla rządu ich serca.

Wysłuchawszy tych i tym podobnych mów w sali sejmowéj, zacząłem się zastanawiać, czy entuzyazm podsycany aureolą świeżo zdobytéj sławy i owo błogosławiono-zachwycone uczucie niemieckie nie wyrugowało przypadkowo z głów niemieckich logiki, którą dawniéj się odznaczali. Bo: kraje nowo-zabrane i mieszkańcy ich są urdeutsch, ale trzeba je wszelkiemi siłami i środkami germanizować; rządy w nowo-zabranych prowincyach powinny być jak najłagodniejsze, by pozyskać serca sfrancuziałych braci, ale porucza się ten interes dem biederen deutschen Schutzmann; rządy obecne powinny się zbliżyć ile możności do rządów francuskich, by mieszkańcy, czując przykrość nagłéj zmiany, nie zniechęcili się do nich, ale nadać trzeba krajom tym wyłącznie urzędników niemieckich, którzy delikatném swém postępowaniem zawsze potrafią zyskać serca dla siebie i rządu swego itd. O przechwalonéj sile Niemców germanizacyjnéj milczą, bo przeczy jéj głównie Szląsk Górny jako najdawniéj od Polski odpadła prowincya, która dotąd się nie zgermanizowała, lecz politycznie zdemoralizowała.

Lecz nie wszyscy Niemcy tak myślą i wierzą, jak przemawiają w izbie sejmowéj; są powagi niemieckie, które w zaufaniu inne głoszą przekonanie, utrzymując, że Niemcy, skoro ich ominie febra entuzyazmu i skoro cokolwiek zimniéj się zapatrzą na rzeczy, zastósują głoszone przez siebie i dla siebie prawa narodowości i historyi także do innych narodów, mianowicie do Polski.

Na dzisiejszém posiedzeniu p. Duncker wyrzekł, że wszyscy posłowie bez wyjątku uważają się za reprezentantów Niemiec i tylko dobro niemieckie mają na celu, co oczywiście spowodowało, ponieważ Polacy uważali w tém osobistą urazę, pan hrabia Szembeka do zabrania głosu do osobistéj wzmianki, ale tyle tylko potrafił wypowiedzieć, że protestuje przeciw orzeczeniu p. Duncker'a, jakoby wszyscy posłowie uważali się za reprezentantów Niemiec. Prezes atoli nie dozwolił mu dalszego umotywowania, jednakowoż rzeczy stało się zadość, samo zaprotestowanie p. hr. Szembeka jest dosyć wymowne. Zastanawiać zawsze powinno, iż do tego czasu żaden z mówców nie protestował przeciw słuszności przez Polaków wykazywanéj konsekwencyi co do sprawy polskiéj na mocy prawa historycznego i narodowości z powodu anneksyi Alzacyi i Lotaryngii.

Ostatecznie wypada mi sprostować podaną w nrze 115 Dziennika wiadomość o udziale ks. Radziwiłła w wspólnym obiedzie Koła poselskiego. Książę Radziwiłł znajdował się tam przypadkowo jako gość krewnego swego zaproszony na obiad prywatny i ani bytność jego, ani krótka odpowiedź, w któréj książę kładł właśnie przycisk na odrębność swego stanowiska osobistego i politycznego w kilku kwestyach, nie mogły mieć znaczenia, ani dążności, jakie z nich mylnie wysnułem.

Liège, 19 maja.

(Emigracya polska w Belgii. — Jéj prace narodowe).

R. Datuję tym razem mój list z Liège — nie z Brukseli, zmianę tę motywuję poniżéj.

Nie często się zdarza Polakowi za granicami kraju być w tak serdecznem, bratniém, prawdziwie narodowém kółku, w jakiém parę dni temu znaleźliśmy się tutaj, dzięki rodakom naszym w Liège przebywającym. Towarzystwo Polaków ukończyło swoje roczne prace, które zwykło zamykać szczegółowém sprawozdaniem Zarządu, oraz skromnym obiadem składkowym. Przy téj sposobności, postanowiło zaprosić do swego grona na członka honorowego — i przyjąć uroczyście zacnego patryotę i zasłużonego pisarza naszego Teodora Tomasza Jeża, który, jak wiecie, od paru już lat mniéj więcéj regularnie w Brukseli przemieszkuje. Do tych dwóch uroczystości dołączyło jeszcze trzecią, mianowicie zaprosiło Polaków z Gand (Gandawa), by zawiązać bliższe stósunki z tamtejszém Towarzystwem i utrzymać solidarność w narodowych pracach. Te trzy główne powody złożyły się na uroczystość — i zgromadziły nasamprzód w Towarzystwie a późniéj przy wspólnéj wieczerzy około 40 emigrantów polskich. O celu zebrania i o formie, w jakiéj się odbyło, napiszę wam słówko tylko, — napiszę mniéj jakbym chciał, więcéj jak mi wolno...

Już dwa lata upływa, jak jeden z członków Towarzystwa Polaków z Liège opisał pokrótce w Dzienniku waszym niektóre źródła kształcenia się, jakie to miasto przedstawia dla rodaków naszych. Wspomniał o uniwersytecie, szkole specyalnéj inżynieryi, zorganizowaném towarzystwie polskiém, bibliotece tegoż towarzystwa, o różnych bibliotekach miejscowych, fabrykach, kopalniach itd. Krótki ten opis obiecuję wam uzupełnić z czasem; opiszę wam obszerniéj tę miejscowość, albowiem z wielu względów przedstawia ona dla Polaków większą sumę warunków racyonalnych, usprawiedliwiających pobyt ich i kształcenie się wśród obcych, aniżeli wiele innych miast europejskich. Przyrzekam również opisać wam drugie centrum naukowe belgijsko-polskie, w którém jeszcze większa liczba Polaków przebywa; chcę mówić o mieście Gand, gdzie jest także uniwersytet i szkoła rządowa inżynieryi. Ale wszystkie te kwestye odkładam do chwili, w któréj się nieco uciszy na wielkim świecie politycznym, bo pragnę, aby one publiczność polską zainteresowały odpowiednio, aby poznała i właściwie oceniła wartość, jaką należy przywiązywać do kształcenia się Polaków po za granicami Polski.

Towarzystwo Polaków w Liège, które zwykle przodowało innym w Belgii swoją dokładną organizacyą i narodową pracą, rozwija się bardzo pomyślnie już od lat 12 przeszło, a to dzięki dwom następującym warunkom, którym każdy członek zwyczajny musi stanowczo czynić zadość: pracy obowiązkowéj i składce obowiązkowéj. Niech nikogo nie razi ten wyraz obowiązkowy, określa on bowiem tylko sumę patryotyzmu i poczucia obowiązków, do jakich się tutaj każdy z nas zwykł poczuwać względem kraju — a nie żaden przymus. To téż każdy, młody czy stary, chętnie podpisuje statuta Towarzystwa; wyjątki są bardzo małe, prawie żadne — a jeśli są, przedstawiają takowe ci, którzy nie mogą rzeczywiście brać udziału w wspólnych pracach, lub młodzieńcy nie pojmujący znaczenia i zadania Towarzystwa, wreszcie jaka stracona pikieta nihilizmu moskiewskiego...

Prace obowiązkowe stanowią tak zwane odczyty, przygotowywane przez każdego z członków kolejno, wedle losowania. Odczyty są zwykle najrozmaitszéj treś i, wszakże dominują w nich kwestye wybrane z historyi i literatury ojczystéj. Przedstawiane są na każdém sobotniém posiedzeniu zwyczajném Towarzystwa, gdzie bywają oceniane i dyskutowane przez zgromadzonych. Prócz tego prezes Towarzystwa w sprawozdaniach trzymiesięcznych i rocznych winien je klasyfikować i rozbierać ze stanowiska korzyści, jakie przyniosły zarówno piszącemu jak téż i całemu Towarzystwu. Z zadania tego wywiązał się obecnie sumiennie i chwalebnie pan H., który przedstawił zebranym bardzo trafny naukowy i krytyczny pogląd na ubiegłe prace członków.

Czy z tego, co wyżéj napisałem, okazuje się, że Towarzystwo jest wyłącznie literackiém, historyczném luk naukowém?... Widocznie, że nie, bo jest czémś więcéj, chociaż prace jego wewnętrzne odnoszą się do tych trzech działów wiedzy ludzkiéj.

Składki obowiązkowe stanowi podatek wnoszony przez każdego zwyczajnego członka, stósownie do jego dochodów. Stopa procentowa wynosi około 2 pct. miesięcznie dla tych, którzy mają bardzo szczupłe środki materyalne n. p. 250 fr. kwartalnie; podwyższa się jednak o każde 0,2 pct. miesięcznie, w miarę, jak dochód się zwiększa o każde 50 franków kwartalnie. I tak od 300 franków dochodu kwartalnego podatek wynosi już nie 2 franki miesięcznie, ale 2 fr. 60 centymów i t. d. W ten sposób ci, co mają więcéj dochodu, ponoszą dla dobra publicznego nie tylko większe ciężary, ale i proporcyonalnie większe. Czy tak samo się dzieje u was w kraju?...

Takie opodatkowanie wraz z nadzwyczajnemi składkami i dobrowolnemi ofiarami, jakie Towarzystwo chętnie zwykło ponosić, wyniosły razem na rok 1870/71, wedle dokładnego sprawozdania przedstawionego przez pana W. przeszło tysiąc sześć set franków. Wchodzą w to składki na dożywocie dla weterana pracy narodowéj, obywatela Heltmanna, do których się emigracya polska dobrowolnie zobowiązała, składki na wasz teatr w Poznaniu, na portret dr. Libelta, na rodzinę śp. Bosaka itd.

Za fundusze zebrane ze składek obowiązkowych, Towarzystwo opłaca lokal, kupuje książki i prenumeruje dzienniki krajowe. Biblioteka, zbierana za gotówkę i z datków prywatnych, ma już dzisiaj blisko tysiąca dzieł. Jakkolwiek zbieraną ona była wedle potrzeby i środków, nie zaś według dokładnego, umiejętnie z góry nakreślonego planu, mającego na widoku współcześnie komplet pojedyńczych działów biblioteki i całość zbioru, jest niemniéj już bardzo znacznym zawiązkiem, którym nie jedno większe i bogatsze towarzystwo poszczycić się nie może, a który z czasem będzie niezawodnie dopełnionym i powiększonym. Przynosi to zaszczyt i korzyść niepospolitą Towarzystwu: zaszczyt, bo po większéj części wytworzyło ono sobie własnemi siłami tę własność narodową (za taką jest w statutach uznaną), — korzyść, bo z niéj czerpią pracujący materyały do swoich prac. Bibliotekę tę zasilali hojnie pp. J. I. Kraszewski, K. Ujejski, pani S. i inni, za co składamy im publiczne podziękowanie.

Bardzo znaczna część funduszów przeznaczaną jest na prenumeratę dzienników, przez co biblioteka zwolna tylko, za oszczędzone pieniądze, zwiększać się może. Wasz Dziennik stoi na pierwszym planie, Czas na ostatnim, bo o nim, za mojéj pamięci, nie wiem dla czego, nikt jeszcze nie pomyślał, pomimo, że jak się dowiadujemy, ma tak wybornych i sumiennych korespondentów, np. z Poznania. Są także prenumerowane Gazeta Polska, Kłosy, Tygodnik Wielkopolski, Tydzień, Gazeta Narodowa, Chochlik, a wreszcie z zagranicznych dzienników tutejsza Indép. belge.

Bibliotekarz Towarzystwa p. B., w sprawozdaniu wybornie obmyślaném i prozą polską Libelta napisaném, wykazał znaczenie bibliotek narodowych w ogóle wartość i potrzebę ciągłego zwiększania takowych. Następnie wskazał braki naszéj biblioteki, a ztąd i zakupy, jakieby porobić wypadało. Wziął również pod swój krytyczny skalpel dziennikarstwo krajowe, ocenił jego stanowisko, jakie u nas zajęło, lub zająć powinno; wskazał wpływ jego na oświatę publiczną polską. Poglądy te ze wszech miar zasługiwałyby na powtórzenie w łamach waszego pisma, muszę jednak zamilczeć, aby nie pisać za dużo i za długo. Dodam tylko, że Dzien. Pozn. dostało się najpierwsze, chcę powiedzieć najlepsze miejsce w ocenie narodowéj prasy, co sprawiło nie małą pociechę waszemu brukselskiemu współpracownikowi, obecnemu na zebraniu. Wykazał także bibliotekarz co nam zrobić pozostaje, o czém zresztą wiesz dobrze, szanowny redaktorze, wraz z tymi wszystkimi, którzy walczą codziennie z tysiącznemi przeszkodami stawianemi dziennikarstwu polskiemu.

Oto sens tego co się działo na zebraniu w Towarzystwie; zanim jednak wspomnę o wieczerzy i toastach, postawię następujące zapytanie: Czy w obec pracy czysto narodowéj, przedsiębranéj mozolnie, z małemi środkami, przez grono Polaków po za granicami kraju rodacy w ojczyznie pozostali, jako będący u źródła téj pracy, nie powinni się poczuwać do solidarności? Towarzystwom polskim zorganizowanym i pracującym, dla ułatwienia w kształceniu się narodowém, przynajmniéj redakcye dzienników powinny ułatwiać abonament, łagodząc warunki, lub zwalniając z takowych zupełnie. Dla obu stron interesowanych wyniknąć musi ztąd korzyść pewna, moralna i materyalna, jeśli nie teraz, to w bardzo niedalekiéj przyszłości. O ile wiem, prócz waszéj szanownéj redakcyi, która Dziennik przesyła od chwili gdy się dowiedziała o istnieniu Towarzystwa Polaków w Liège, żadna inna tego nie czyni. Wystarczy jednak chcieć pomagać rodakom, a pod adresem: „Société Polonaise à Liège, Gand" itd., dziennik każdy dojdzie z pewnością. Wyrażam tu tylko swoje osobiste przekonanie, być może, że ono jest złe, ale szczere.

Po posiedzeniu odbyła się skromna wieczerza, w czasie któréj wielu głos zabierało pomiędzy którymi jeden delegowany z Gand. Mowa p. T. T. Jeża trzymała pierwszeństwo przed innemi; wniósł on i umotywował toast dla nadziei. Obrazowy śliczny język znakomitego powieściopisarza, poparty zdrowém rozumowaniem, uczynił głębokie wrażenie na słuchaczach.

„Nadzieja Polaków, wedle mówcy, to nie żaden błędny ognik, co się nocą na bagnach pokazuje — i znika, gdy się do niego zbliżamy, to nie dyplomatyczne szacherki lub żebraniny po dworach europejskich, nie bezczynne wyglądanie zbrojnych interwencyi dla Polski — niemożebnych wcale, — ale nadzieja w przyszłość, do któréj my sami położymy fundamenta. Źródłem i podporą takiéj nadziei jest wiara we własne siły — i praca dla ciągłego rozwijania i zwiększania takowych."

Dla takiéj nadziei Polacy pracują tutaj sumiennie, miło mi téż było zakomunikować to publiczności polskiéj — co uczyniłem.

PRUSY.

* **Berlin**, 22 maja. Parlament przyjął na dzisiejszém swojém posiedzeniu plenarném nasamprzód prawo tyczące się papierów premiowanych w imiennem głosowaniu 133 głosami przeciwko 119, poczém poseł Benda zdawał jeszcze sprawę z 8 petycyi, które dotyczyły prawa co tylko uchwalonego i które téż z tego powodu uznano za załatwione. Następnie obradowała izba daléj nad projektem do prawa o przyłączeniu Alzacyi i Lotaryngii, a mianowicie nad § 2 z poprawką Dunckera. Paragraf ten traktuje, jak referent doktor Lamey na wstępie powiedział, o zaprowadzeniu konstytucyi państwa w Alzacyi i Lotaryngii. Nie jest koniecznem, ażeby do tego potrzebny był współudział parlamentu, czy zaprowadzenie to nastąpi w dniu 1 stycznia 1873, czy rychléj lub późniéj. Co się tyczy zaprowadzenia częściowego, to pewnie, że pojedyńczych artykułów bez zezwolenia parlamentu zaprowadzać nie można. Rychło zaprowadzonem być powinno prawodawstwo celne. Wszystko to jednakże można pozostawić rządowi państwa. Poleca się przyjęcie § 2 w brzmieniu przez komisyą ustanowioném. — Poseł Duncker proponuje, jak wiadomo, termin wprowadzenia konstytucyi naznaczyć na dzień 1 stycznia 1872 r. Treść § 2 pozostaje w ścisłym związku z § 3, jest zatém zmuszony mówić o obudwóch paragrafach. Myśl przewodnia projektu jest jednym z najszczęśliwszych pomysłów, jaki rada związkowa parlamentowi przedłożyła. Pozyskane prowincye powinny teraz dzielić wszelkie rozkosze i cierpienia ojczyzny. Kraj państwowy, powiada daléj mówca, może być rozmaicie ukonstytuowanym, może być rządzonym monarchiczno-absolutystycznie. Zadaniem izby jest właśnie nadać temu krajowi wolny rozwój i wszeregować go jako całkiém uprawniony członek do Niemiec. Namiestnik powinien być tam ustanowniony, który nie potrzebuje być bogatym, nie potrzebuje prowadzić dworu. Ten lepiéjby i odpowiedniéj stósunkom krajem rządził, niż administracya z Berlina; wtedy samodzielność nowego kraju w sprawach komunalnych zachowaną zostanie a Alzatczycy i Lotaryngczycy staną się dobrymi Niemcami i oswoją się z niemieckim organizmem państwowym. Mówca zwraca się następnie przeciwko wywodom posła Treitschkego (książę następca tronu wchodzi do loży dworskiéj), rozwodzi się jak najobszerniéj nad dyktaturą państwową i uzasadnia swoje wnioski. — Sprawozdanie dzisiejszych gazet berlińskich tylko tak daleko sięga, przebieg dalszych zatém rozpraw z dzisiejszego posiedzenia odłożony być musi do jutra.

Na drugi punkt interpelacyi Banksa, czy istnieją ogólne rozporządzenia, ograniczające urzędnikom pocztowym prawo petycyjne, odpowiedział minister Delbrück nie dawno w parlamencie stanowczo przecząco. Dziś, tak piszą do Frankfurter Ztg pod dniem 19 bm., krążyło w parlamencie następujące rozporządzenie jeneralnego dyrektora poczt Stephana w odpisie, które całkiem coś przeciwnego udowadnia i wszędzie równą sensacyą jak oburzenie wywołuje. Rozporządzenie to, przesłane do wszystkich naczelnych dyrekcyi poczt „ku wiadomości," brzmi dosłownie: „Berlin, 29 kwietnia 1871 r. Większa liczba wyższych i niższych sekretarzy pocztowych, przy tamtejszéj naczelnéj dyrekcyi pocztowéj zatrudnionych, tudzież pewna liczba urzędników niższych udała się do parlamentu z petycyami o polepszenie pensyi. Podobne kroki uważać należy za całkiem nietsósowne. Urzędnicy powinni mieć zaufanie do administracyi centralnéj, że sama starać się będzie jak dotąd tak i na przyszłość stósownie do istniejących środków o polepszenie stósunków pensyjnych, i jest to dowodem fałszywego pojmowania służbowego stanowiska, jeżeli urzędnicy sądzą, iż przeprowadzą swe życzenia przez jednostronne przedstawienia jednemu z czynników prawodawczych Przyjąć należy, że większość petecyonujących urzędników nie pojęła jasno niestósowności swego kroku i że odpowiednie pouczenie wystarczy do objaśnienia ich o tém. Zechciéj zatém WPan wszystkich urzędników wyższych i niższych, którzy petycyą podpisali, niezwłocznie pouczyć. Przyczém zechciéj WPan dokładnie zbadać, czy petycya ta nie była wywołaną przez agitacyą pojedyńczych urzędników. Gdyby zachodził ten przypadek, natenczas zechcesz WPan rozważyć, czy dalsze pozostanie urzędników tych w N. N. nie mogłoby doprowadzić do podkopania pomiędzy tamtejszym licznym personałem istniejącego dobrego ducha i karności. Podług okoliczności w nadesłaném tu spiesznie sprawozdaniu zechcesz WPan postawić wnioski pod względem przeniesienia odnośnych. Zadziwiło zresztą nie mało jeneralny urząd pocztowy, że WPan nie dowiedziałeś się nic o przygotowujących się krokach, które do zbiorowéj petycyi są potrzebne, przeciwnie o całéj téj sprawie, jak się zdaje, dopiero dopiero wtedy powziąłeś wiadomość, kiedy petycya już wysłaną została. WPan zechcesz i na ten punkt odpowiedzieć. Jeneralny urząd pocztowy: Stephan." Rozporządzenie to wysłane zostało oczywiście w tym dniu, w którym p. Stephan z obrad komisyi petycyjnéj dowiedział się o wysłaniu petycyi przez urzędników pocztowych w Królewcu i Kassel do parlamentu. Trzy dni po wydaniu powyższego rozporządzenia nakazaném zostało drogą telegraficzną przeniesienie hamburgskich sekretarzy pocztowych, co dało powód do interpelacyi posłowi Banksowi. Frakcye liberalne parlamentu zamierzają z tego powodu postawić w izbie stósowny wniosek w téj kwestyi. Urzędnicy pocztowi Berlina chcą sekretarzy z Hamburga w przejeździe ich do Stołupian przyjmować tu z wielką owacyą.

Caryca moskiewska przybyła tu, jak już wiadomo, w sobotę wieczorem koleją wschodnią. Na dworcu przyjmował dostojnego gościa cesarz i król i książęta krwi w mundurach rosyjskich, z poselstwem rosyjskiém, gubernatorem Cansteinem, komendantem miasta Stückradt'em, prezesem policyi Wurmb'em i innemi znakomitościami. Cesarz odprowadził ztamtąd carową do hotelu poselstwa rosyjskiego. W towarzystwie carowéj znajduje się troje najmłodszych jéj dzieci, w. księżna Włodzimierzowa i w. książęta Sergius i Paweł, a w orszaku damy dworu hrabina Tołstoy, Pilar de Pilchaw i Milutin, jeneraladjutant książę Bariatyński, adjutant przyboczny hrabia Szuwałow, admirał Bock, kapitan okrętowy Arseniew, koniuszy nadworny Ozerow itd. Caryca uda się we wtorek w dalszą podróż do Ems i zabawi tam na kuracyi przez cztery tygodnie. W pierwszych dniach czerwca przybędzie tam i car Aleksander, zkąd uda się para cesarska na tydzień do Friedrichshafen, gdzie weźmie udział w uroczystościach srebrnego wesela króla i królowéj wyrtembergskich, odbyć się mającego w dniu 13 czerwca a późniéj zamieszka przez kilka tygodni na zamku Jugenheim. — Wczoraj była carowa na obiedzie w zamku cesarskim a dziś u królowéj wdowy Elżbiety w Charlottenburgu.

Książę Adalbert pruski wyjechał do Karłowych warów.

Kanclerz państwa, książę Bismarck, ma dziś wieczorem powrócić z swymi towarzyszami z Frankfurtu nad Menem.

Dotychczasowy holenderski poseł u tutejszego dworu, hrabia Bylandt, wyjeżdża ztąd jutro; następca jego pan Rochussen już tu przybył.

O powrocie wojsk piszą do Schlesische Ztg z źródła półurzędowego: Rozkaz do wojsk przeznaczonych do powrotu niezwłocznie będzie wykonany. Gwardya ruszą w dniu 23 b. m. Ministrowie wojny i handlu wydali rozporządzenia, które umożebnią jak najrychlejszy powrót wojsk do kraju, bez przerwania regularnéj komunikacyi na kolejach. Do połowy czerwca stanąć mają wszystkie oddziały wojska, które Francyą opuszczają, w swoich garnizonach. — Podług innych gazet rozkaz do powrotu wojsk znowu cofniętym został.

Jeneralny urząd pocztowy ogłasza, że paczki prywatne do 17 dywizyi piechoty i 7 korpusu armii tymczasowo przez urzędy pocztowe przyjmowanemi nie będą.

O ruchu katolickim w Niemczech pisze Nürnberger Correspondenz: Na Zielone Świątki przybędzie do Monachium kilku przewódzców obecnego ruchu kościelnego, jako to Schulte z Pragi, Stumpf z Koblencyi itd., ażeby obradować z profesorem doktorem Döllingerem nad projektami reformacyjnemi celem przebrażenia katolickiego kościoła. Również i profesor Michelis weźmie udział w tych obradach a ztamtąd uda się do Austryi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 21 maja. Wielką, przygotowującą się w radzie państwa burzę poprzedza krótkie zawieszenie broni. Pan Herbst, który ma sobie poruczone wypracowanie adresu, zapewne go już ukończył. Ciekawa jest rzeczą, w jaki sposób nadał adresowi treść taką, aby był nie tylko oskarżeniem obecnego rządu, lecz i programem przyszłego. Wedle dotychczasowych jednak doświadczeń nic nie przemawia za tém, aby pan Herbst był stósowną do tego osobistością. Dotychczasowi bowiem naczelnicy stronnictwa konstytucyjnego mieli wprawdzie szczęście to, iż ich podtrzymywała większość znakomita, lecz utrzymać téj większości nigdy nie umieli. Że zresztą nie byli nawet zbyt konsekwentnymi, dowodzą dwie reminiscencye: pierwsza praskiego Abendblatt, który przypomina, że pan Kozrandatroku zeszłego oświadczył, iż byłoby niesłusznie gdyby wysoko wykształconemu narodowi czeskiemu odmówić chciano tego, co się ma nadać Polakom — czy mniéj więcéj jest toż samo, przez co hr. Hohenwart tak bardzo oburzył wydział konstytucyjny; druga w Vaterland, gdzie czeski dziennikarz p. Kienberger w otwartym do pana dr. Giskry liście zarzuca mu, że i w 1869 roku oświadczył, iż uznaniu dowiedzionych praw historycznych nic na zawadzie nie stoi itp., o czém wczoraj już wspomnieliśmy a co zarazem w uderzającém stoi sprzeciwieństwie ze stanowiskiem, jakie tenże w obecnych kwestyach konstytucyjnych zajmuje. Projekt adresu będzie téż musiał być bardzo elastycznym, aby się i właściciele wielkich posiadłości za nim oświadczyć mogli, co znowu nie zadowolni najskrajniejszéj lewicy. Słowem, cała ta demonstracya straci zapewne wiele na zamierzonym efekcie i dla tego zachodzi kwestya, czyliby nie powinna była być rozsądniéj przygotowaną.

Wspomniana już przez nas wczoraj czerwona księga ma w 4 oddziałach obejmować depesze odnoszące się 1) do konferencyi londyńskiéj i to nie tylko co do rewizyi traktatu paryskiego lecz i co do kwestyi dunajskiéj; 2) uznania rzeczypospolitéj francuskiéj; 3) księstw naddunajskich i zawiązanéj z ich powodu z rządem belgijskim wymiany zapatrywań i 4) rewizyi przepisów prawa morskiego. O kwestyi rzymskiéj milczy księga czerwona zupełnie a to jak się zdaje, dla tego, ponieważ nie chciano żadnego dać powodu do illuzyi jakie wywoływać zwykło w Rzymie nieopatrzne nieco w téj rzeczy słówko.

Wedle doniesienia tutejszego korespondenta augsburgskiéj Allgemeine Ztg, które, jak twierdzą z dobrego ma źródła, prawdopodobném jest bardzo jutro w dniach najbliższych nowe przesilenie ministeryalne. Koła bowiem, którym ministerstwo hr. Hohenwart zawdzięcza swe istnienie, zawiodły się podobno na nie

a cesarz ma walczyć z sobą, czy gabinet ten dłużéj jeszcze zatrzymać lub nie. Kilka błędów, jakich się ministerstwo dopuściło, kilka nierozważnych wynurzeń hr. Hohenwarta, jako też mały skutek całéj akcyi ministeryalnéj taką przeciw niemu miały wywołać niechęć, że cierpliwość i tak już bardzo naprężona grozi ostateczném wyczerpnięciem.

W czeskich kołach w Pradze obiega wiadomość, że minister pan dr. Schaeffle upominał usilnie przewódzców stronnictwa staroczeskiego, aby korzystali z ostatniéj nadarzającéj się im chwili i zbliżyli się do ministerstwa Hohenwarta, którego upadek zniweczyłby zarazem szanse Czechów.

FRANCYA.

* Telegramy, donoszące o wejściu wojsk wersalskich nau dni 21 bm. do Paryża, prześcigły tak dalece wiadomości, odebrane drogą pocztową przez korespondencye i dzienniki, iż one właściwie całkiém tracą na interesie. Konanie zresztą komuny nie przedstawia większego zajęcia, odznaczając się li do szaleństwa posuniętym terroryzmem. Tak w ostatnich dniach pomnożyły się znacznie aresztowania, poczęto łupić kościoły i rozbierać kaplicę, na cześć pamięci Ludwika XVI i Maryi Antoanety wystawioną przez Ludwika XVIII. Feliks Pyat, o którym wczorajszy telegram doniósł, że za wejściem pierwszego oddziału Wersalczyków ulotnił się z Paryża, wniósł nawet w komunie, by popioły Napoleona Wielkiego wyrzucić z grobu w Inwalidach. Wydział ocalenia publicznego nietylko zawiesił wydawnictwo reszty niezależnych organów i zakazał zakładania nowych w czasie wojny dzienników, ale także rozporządził rewizye en masse, celem chwytania i stawiania przed sąd wojenny tych, co są „podejrzani“ o stósunki z Wersalem. W skutek tego niedorzecznego rozkazu otacza gwardya całą ulicę od razu, poczém następuje przetrząsanie jednéj kamienicy po drugiéj i wywlekanie do ratusza osób, które mają nieszczęście niepodobać się rewidującym. Nie raz przy takiéj rewizyi podchmielony gwardzista poszturcha bezbronnych kolbą, przy ulicy Choiseul przebito zaś bagnetem 60 letniego kupca, który nie chciał opuścić swego domu. — Drugiém szaleństwem jest utworzenie korpusu amazonek, złożonego głównie z nierządnic, które tym sposobem uszły prześladowania agentów komuny. Dnia 16 bm. o godzinie 2 po południu odbywało dwóch wyższych oficerów i kilku członków komuny w paradnych mundurach przegląd tego szczególniejszego korpusu, liczącego 2500 kobiet, ubranych w niebieskie kurtki i kepi z piórem i czerwoną kokardą. Na uprzyjemnienie chwil wolnych od bombardowania urządzono w wielkiéj operze co niedzielę uroczystości ludowe z śpiewem i tańcami, które do reszty zabijają moralność publiczną. Że zaś członkowie komuny mimo surowych dekretów przeciw kobietom publicznym sami świecą złym przykładem, dowodzi świeżo w dziennikach ogłoszony list angielskiego korespondenta Morning Advertisera, który wraz z kilku swymi kolegami i konsulem rosyjskim przy wyjściu z teatru de Gymnase nagle na ulicy aresztowany, naprowadzony został dla rewizyi do pobliskiéj kawiarni, gdzie kilkunastu członków komuny zastali w towarzystwie podchmielonych dziewczyn. Aresztowanym, których liczba wzrosła tymczasem do 100 osób, kazano czekać, dopóki dostojnicy nie zjedzą wieczerzy, co trwało od godziny 11¼ do 3/½. Wtedy raczył się pokazać jeden z członków komuny w stanie podochoconym, by nakazać straży, aby wszystkich więźniów odprowadzono do ratusza, strzelając do każdego, któryby się odważył jaki papier z swego pugilaresu w czasie marszu wydobyć i chcieć zniszczyć. W ratuszu oświadczono więźniom, że członkowie komuny rozpoczęli śniadać. Około 6 rano nareszcie wyszedł jakiś młokos z czerwoną szarfą, oznaczającą jego godność, począł lżyć Anglików, że się „włóczą po nocach“ zamiast lepiéj pozostać w swéj „brudnéj ojczyźnie“ i nareszcie po wylegitymowaniu się rosyjskiego konsula, wypuścił wszystkich na wolność.

Donosiliśmy swego czasu, że 21 członków komuny, nie pochwalając zamianowania wydziału ocalenia publicznego, oświadczyło piśmiennie, iż nadal nie będą brali udziału w obradach. Pismo ich przyszło pod dyskusyą w komunie w zeszły czwartek, poczém uchwalono surową dać naganę owym 21 kolegom i zawezwać ich, by postanowienie swoje cofnęli. Tak wzięła w ostatnich dniach całkiém górę partya terrorystów, pragnących odnowić sceny z 1793 roku. Z łona téj partyi wniesiono, by wszystkich zakładników, do których arcybiskup paryski się liczy, stawić pod sąd i rozstrzelać w zamian za bombardowanie przez Wersalczyków Paryża.

Wybuch w fabryce naboi przy ulicy Grenelle przypisuje komuna także agentom pana Thiersa. Jak straszliwą była eksplozya, dość wspomnieć, że huk jéj i wstrząśnienie słyszano i uczuto w Wersalu, a w wszystkich naokół przedmieściach szyby popękały w oknach. Tysiące kul obsypało ognistym gradem przyległe ulice, mnóstwo osób zabijając i raniąc, nawet w pomieszkaniach, dokąd wpadały przez okna. Przy ulicy de l'Université rozszarpały odłamki kul dwoje dzieci śpiących na poddaszu piątego piętra, w szpitalu wojskowym wielu raniły chorych.

Obywatel Joseph proponuje w dziennikach paryskich, by się utworzył oddział ochotników, 1000 do 1200 liczący ludzi energicznych, których zadaniem byłoby — ścigać i mordować wszystkich członków rodzin królewskich i cesarskich, które na Francyą tyle ściągły nieszczęść. Inny obywatel ofiarował 200,000 franków nagrody temu, co żywcem przywiedzie do Paryża — pana Thiersa. — Plac Vendôme przechrzcono na „Place Internationale.“ Przed zwaleniem kolumny dawał jakiś Anglik 2000 franków za pozwolenie, by mógł ostatni wejść jeszcze na szczyt pomnika. Wszakże odmówiono mu tego.

Koncentrowanie się wojsk niemieckich naokół Paryża dało powód tak paryskim i wersalskim jak i angielskim dziennikom do mniemania, że Niemcy w razie dłuższego oporu komuny, uderzą na Paryż i przywrócą w nim porządek. Koeln. Ztg wszakże stanowczo temu przeczy, dodając, że książę następca tronu saski dalekim jest od tego, by życie chociażby jednego niemieckiego żołnierza miał narazić na rzecz rządu wersalskiego. Tenże dziennik zaręcza także, że pogłoska, jakoby poseł amerykański Washburne skłonił księcia Bismarcka do wysłania do Wersalu ultimatum, całkiém jest bezpodstawną. Gromadzenie się wojsk niemieckich naokół Paryża tłómaczy Koeln. Ztg potrzebą wzmocnienia linii niemieckich na przypadek, gdyby komuniści chcieli w ostateczności przedrzeć się przez nie na prowincyą.

Dyskusya nad traktatem pokojowym w zgromadzeniu narodowém nie przeszła w ogólności granic umiarkowania. Admirał Fourichon tylko i jenerał Chanzy protestowali przeciw temu nowemu gwałtowi, jakiego się Prusy dopuszczają na Francyi, nakładając jéj jeszcze cięższe obecnie warunki niż w preliminaryach pokojowych. Pan Depeyre, legitymista, oświadczył zaś, że za upokarzający pokój frankfurtski czyni odpowiedzialnemi równie cesarstwo, jak obecną dyktaturę republikańską — co wywołało w izbie nieco oburzenia. Koniec końcem przyjęto artykuł pierwszy prawie jednogłośnie, artykuł drugi, dotyczący zmiany terytoryów, 440 głosami przeciw 98. Co do drugiego punktu oświadczył między innemi jenerał Ducrot, że Belfort będzie mógł w przyszłości skutecznie służyć za podstawę do napadu na Niemcy.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 13 maja. Nareszcie ukonstytuował się kongres stale, zmarnowawszy czas od zebrania się w dniu 3 kwietnia na ciągłych walkach, mianowicie przy sprawdzaniu wyborów. Tymczasowego marszałka Olozagę potwierdzono w jego urzędzie 161 głosami przeciwko 114. Również i przy wyborze wicemarszałków zwyciężyła lista ministeryalna. — Minister skarbu Morel przedłoży zapewne w sobotę, dnia 20 bm., projekty swe finansowe; mają one zawierać znaczne oszczędności, a mianowicie zmniejszenie pensyi.

Republikanie, chcąc dać światu dowód ścisłego trzymania się razem, a przez to wzniecić wiarę w ich powodzenie, odbyli niedawno temu jeszcze raz wielki zjazd wybranych w różnych częściach kraju (czyli, podług ich terminologii, w różnych „państwach hiszpańskiéj rzeczypospolitéj,“) reprezentantów swego stronnictwa; obrady atoli przekonywają, że pomiędzy pomienioném stronnictwem głęboki panuje rozdział. Kiedy postawiono wniosek, ażeby wystósowano uznanie dla paryskiéj komuny, wystąpili umiarkowańsi członkowie, jak Morayta, Ayllon, Salmeron, z stanowczą pozycyą, podczas kiedy goręts, jak Benitas i Salvochea (dawniejszy dowódzca powstania republikańskiego w Kadyksie) jak najsilniéj pochwalali postępowanie komuny i jak najgorętsze objawiali dla niéj sympatye. Gdyby choć przejściowo przyszło w Hiszpanii do zwycięstwa stronnictwa republikańskiego, natenczasby i tam zapewnie, podobnie jak w Francyi, przyszło wkrótce do starcia się pomiędzy republikanami narodowemi a międzynarodowemi.

Telegramy.

Frankfurt n. M., 21 maja. Wczoraj konferowali ks. Bismarck i Favre od 10 do 12 i dziś przed południem od 12 do 3 godziny. W dzisiejszéj konferencyi brał także udział minister Pouyer-Quertier, który już odjechał, podczas kiedy książę Bismarck i Favre do jutra wieczora tu zabawią.

Frankfurt n. M., 22 maja. Książę Bismarck i Jules Favre odjechali ztąd dziś z rana o godzinie 8méj. Dyplomaci ci odbyli jeszcze wczoraj wieczorem długą naradę.

Bukareszt, 21 maja. Również i w kolegiach chłopskich zwyciężyło stronnictwo porządku przy wyborach, tak, że rząd zabezpieczoną ma w nowéj izbie silną większość.

Londyn, 22 maja. Biuro Reutera donosi z Wersalu z dnia dzisiejszego: Więcéj niż połowa armii wersalskiéj dotarła przez bramę St. Cloud, przez Passy i Auteuil do łuku tryumfalnego i do Trocadero. Na pola Elizejskie rzucano pociski z dział. Dziś z rana rozpoczął korpus 15 do 20 tysięczny wkraczać do miasta przez bramy Vaugirard i Montrouge; inne wojska wnijdą przez bramy Auteuil i La Muette. które już zostały wzięte.

Wiedeń, 22 maja. Czerwona księga dziś przedłożoną zostanie delegacyom. Zawiera ona 105 dokumentów, obejmujących czas od listopada r. z. do kwietnia rb. Z dokumentów tych odnosi się 58 do rewizyi traktatu paryskiego z 1856 r., 25 do kwestyi dunajskiéj, 10 do kwestyi uznania rzeczypospolitéj francuskiéj, 5 do spraw księstw naddunajskich i 5 do kwestyi rewizyi prawa morskiego. Dodatek obejmuje protokuł posiedzenia konferencyi londyńskiéj i tekst traktatu z dnia 13 marca 1871.

Wiedeń, 22 maja. W etacie dla ministerstwa spraw zagranicznych zniesione zostały całkiém poselstwa w Karlsruhe i Darmsztadzie, dla Drezna i Stuttgartu przeznaczono tylko rezydentów. Poselstwo w Monachium ma pozostać bez zmiany. — Baron Münch Bellinghausen (Fryderyk Halm) umarł dziś z rana.

Bruksela, 22 maja. Tutejszy niemiecki poseł Balan uda się wkrótce, jak słychać, do Berlina, ażeby podczas urlopu sekretarza stanu Thilego zastępować. W czasie nieobecności pana Balan sprawować będzie interesy niemieckiego poselstwa hr. Solms-Laubach i przybędzie tu jutro.

Londyn, 22 maja. Jak słychać, odroczy lord Russel wniosek swój o niezatwierdzenie układu z Waszyngtonem do 9 czerwca. Nie ulega wątpliwości, że wniosek zostanie odrzucony.

Wiedeń, 21 maja. Przedłożony przez dra Herbsta wydziałowi konstytucyjnemu projekt do adresu do cesarza przyjęty został w wydziale z mało znaczącemi zmianami. Projekt wskazuje na to, że środki przez ministerstwo przedsięwzięte, ażeby wszystkie ludy tutejszéj połowy państwa połączyć do wspólnéj konstytucyjnéj czynności, nie osiągnęły zamierzonych skutków, przeciwnie oddalały od celu. Pokoju z przeciwnikami konstytucyi nie można pozyskać przez pojedyńcze koncesye, przeciwnie nieprzyjaciół konstytucyi ośmielała dotychczasowa działalność rządu w walce przeciwko konstytucyjnéj czynności, zaostrzała jedynie zapatrywania się stronnicze. Adres wskazuje następnie na wzrastające niedowierzanie zwolenników konstytucyi i kładzie przycisk na to, że projekty i oświadczenia ministerstwa wzbudzają obawę, że już wniesione, tudzież jeszcze wnieść się mające projekty nie są wynikiem dojrzałego zastanowienia, lecz powstały z przypadkowych powodów. Konstytucya nie jest bynajmniéj niezmienna, lecz federalistyczne ukształtowanie jednéj połowy państwa nie da się pogodzić z myślą przewodnią praw równających, które warunkują konstytucyjną formę rządu w każdéj z tych połów państwa. Uskutecznione na granicach państwa utworzenie wielkich, jednolito uorganizowanych państw wymaga skupienia sił państwa. Rozszerzenie autonomii krajowéj mogłoby jedynie być uskutecznioném równocześnie z reformą wyborów do sejmu w duchu oderwania tychże od wyboru sejmów krajowych.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 22 maja. Książę Bismarck przybył tu dziś wieczorem o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą.

Wersal, 22 maja. Wojska wersalskie obsadziły nowy plac Opery. Główna kwatera Cissey'a znajduje się w szkole wojskowéj. — O godzinie pół do pierwszéj nastąpiła w ujeżdzalni gmachu sztabu jeneralnego w pobliżu eksplanady inwalidów wielka eksplozya, w skutéj któréj wszczął się pożar.

Wersal, 22 maja. Tutejsze wojska wkroczyły powoli do Paryża. Dworzec na Mont Parnasse obsadzono po lekkiéj utarczce. Sfederowani ustawili baterye na terasie tuileryów, które panują nad polami Elizejskiemi, pozycyą tę obszedł jednakże jenerał Clinschant. Spodziewają się, że opór nie będzie już daléj stawiany. Wzięto jeńców 8 do 10 tysięcy. Wielu merów udaje się do Paryża, ażeby objąć swe posady. Nikomu nie wolno wnijść lub opuścić Paryż, dopóki naczelnicy sfederowanych nie zostaną uwięzieni.

Wersal, 22 maja. (Zgromadzenie narodowe). Thiers zakomunikował: Armia Douay'go dotarła do łuku tryumfalnego, równocześnie wkroczył L'audmirault. Vinoy podaje rękę Cissey'owi, którego lewe skrzydło opiera się o Mont Parnasse, prawe o hotel inwalidów. Clinchant, który przez przedmieście Saint Honoré wszedł, dotarł aż do gmachu opery; takie było położenie po południu. Co do losu powstańców oświadczył Thiers, że prawa ściśle wykonane będą. Jedynie z prawem w ręku występować będziemy surowo przeciwko zbrodniarzom.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* **Poznań**, 23 maja. Przedmiotem wczorajszéj pogadanki w **Towarzystwie Przemysłowém** było: Prowadzenie chłopców rzemieślniczych. Pogadance téj przewodniczył i zagaił ją pan Zeyland. Przedstawił przedewszystkiém obraz stanu rzemieślniczego przed wolnością procederu i obecnie, a następnie wyświecił jak po większéj części niestósownie prowadzona jest młodzież ucząca się rzemiosła. Marnuje ona zbyt wiele czasu na rozmaite posługi domowe, które z rzemiosłem nie mają żadnego związku, przez co nietylko uczący się rzemiosła, ale i mistrz jego traci; im bowiem późniéj ucznia narczy rzemiosła, tém mniéj korzyści ciągnie z pracy jego Ze względu więc na swą własną korzyść, ze względu na godność własną, bo używanie chłopca do posług domowych jest najwięcéj ubliżającem samemu mistrzowi, powinienby każdy mistrz zaniechać tego niestósownego zwyczaju używania chłopca do usług domowych i zaraz od pierwszéj chwili wejścia ucznia do warsztatu używać go jedynie do pracy z rzemiosłem ścisły związek mającéj. Nadto, każdy z mistrzów przekonany, że dziś, kiedy każde rzemiosło wymaga pewnego wykształcenia, owe błogie czasy, w których z małym zaledwie wyjątkiem, rzemieślnik nawet pisać i czytać nie umiał, już niepowrotnie przeminęły, starać się winien dopomagać uczniom swym, aby chwile wolne od zajęć zwykłych wykształceniu umysłowemu poświęcali. Po tych ogólnych uwagach przeszedł na pole praktyczne i dla usunięcia zła a mianowicie zwrócenia wszystkich mistrzów na drogę stósownego zajęcia uczni rzemieślniczych zaproponował, aby majstrowie zobowiązali się sumieniem i honorem do nie używania chłopców do tak zwanych usług domowych i zgoła wszelkich niemających z rzemiosłem żadnego związku, i aby zobowiązanie to postawić pod kontrolę i opinią publiczną, dla tego tych którzy doń przystąpią w pismach publicznych ogłosić. Ku czemu zaproponował odpowiednie zobowiązanie. Po ożywionéj dyskusyi, w któréj brali udział pp. Bogdański, Starkowski, Simon, Marcinkiewicz, Elsner, Dandelski, wniosek p. Zeylanda jednomyślnie przyjętym został. W skutek czego zaraz zostało zredagowaném zobowiązanie; brzmi ono w tych słowach:

My niżéj podpisani obowiązujemy się sumieniem i honorem chłopców powierzonych nam do wyuczenia ich rzemiosła, używać tylko do prac tyczących się tego rzemiosła, nie zaś do posług postronnych, a mianowicie do tak zwanych domowych, zgoła do wszelkich innych usług niemających z rzemiosłem żadnego związku. Owszém starać się będziemy wszelkiemi siłami, nie przeszkadzać uczniom naszym w kształceniu się umysłowém.

Zobowiązanie to podpisali: pp. Zeyland, Wład. Simon, C. Adamski, J. Skoraczewski szewc, Bogdański, J. Glock, W. Knaflewski, A. Marcinkiewicz, J. Ditterle.

Listy do dalszych podpisów wyłożone są w lokalu Towarzystwa Przemysłowego i w Redakcyi Dziennika, gdzie w każdym czasie, jako dowód przyjęcia zobowiązania, podpisane być mogą.

Tym więc sposobem uczciwemu dziełu początek danym został; mamy nadzieję, że wszyscy mistrzowie już to w poczuciu sprawiedliwości już to nawet w imię własnego dobra, do dzieła tak zacnego przystąpią. Więcéj powiemy, jesteśmy przekonani, że rzecz ta nie ograniczy się na samym Poznaniu, ale obejmie wszystkich rzemieślników i przemysłowców polskich. My w miarę przybywania podpisów ogłaszać je będziemy. Dodamy jedno tylko: Widzimy ile pogadanki te są pożyteczne. Z ich to łona wyszedł projekt szkoły rzemieślniczéj wieczornéj, który, mamy nadzieję, na zimę w życie wprowadzonym będzie, w ich to łonie dojrzał projekt związku spółek zarobkowych, oraz zapisanie spółki pożyczkowéj tutejszéj do rejestru handlowego; w ich to łonie poczętą została myśl zawiązania spółki sprowadzania drzewa, a wreszcie w ich to łonie dojrzała myśl uwolnienia chłopców od posług domowych, poniżających ich godność a zabijających im nadto wiele czasu, jaki na przyszłość na wykształcenie się umysłowe lub fachową naukę obracać będą mogli, a jednak pogadanki te są nielicznie uczęszczane. Wczoraj, jakkolwiek przedmiot był ważnym, zaledwie kilkanaście osób obecnych naliczyliśmy. Obojętność to grzeszna — wyjść z niéj należy; tylko połączonemi siłami można prace organiczne posuwać. Czyżby nam do tego chęci, wytrwałości i woli braknąć miało? Czyżby nam wiecznie zarzucać miano, że jesteśmy w słowa bogaci a w uczynki biedni?

— * Minister wyznań i publicznego wychowania zwrócił uwagę powiatowych i lokalnych inspektorów szkólnych ceem nieścieśniania **prawa petycyonowania** na to, że nie są uprawnionymi do zwracania lub co gorzéj zatrzymywania próśb i podań nauczycieli do władz rządowych. Wszelkie zatém podania do ministra wychowania, do niego przesłane być muszą, tak jednakże, że takowe przechodzić będą przez ręce inspektorów lokalnych i powiatowych. Gdyby podanie jakie sprzeciwiać się miało przyjętym formom, natenczas wolno inspektorowi szkólnemu zwrócić na to uwagę petenta, lecz jeżeli tenże jednakże przy swojém obstawać będzie, podanie jego odesłać należy.

— * **Z Tygodnia** Nr. 21 dowiadujemy się, że wreszcie ultramontański dziennik, z myślą założenia którego oddawna tu noszono się, przyjść ma do skutku. Redaktorem jego ma podobo zostać p. Maurycy Mann, jeden z redaktorów Czasu, czemu wszakże nie wierzymy, bo nie sądzimy, aby ultramontanie mogli wedle teoryi Tygodnika Katolickiego, dotychczasowego swego urzędowego organu, aż do tego stopnia ubliżać sobie, by aż „z zagranicy“ „obcego człowieka“ do redakcyi swego Dziennika sprowadzać mieli? My powołanie to znajdujemy naturaném, bardzo naturalném, ale jakże nam Tygodnik Katolicki podobne ubliżenie wyjaśni?

— * Donoszą nam z Gniezna, iż artyści nasi, ulegając prośbom tak obywateli Gniezna jak i okolicy, zatrzymają się tam do przyszłego wtorku. W skutek tego dane jeszcze będą trzy przedstawienia a mianowicie w piątek, oraz w niedzielę i poniedziałek. W środę więc dopiero nastąpi powrót naszych artystów dramatycznych, oczekujemy ich niecierpliwie, ile że powitać nas mają nowemi dziełami, dotąd na scenie naszéj nie granemi.

— * W Tygodniu No. 21 czytamy co następuje:

„Czytelnicy nasi mogli się już dowiedzieć z Dziennika Poznańskiego, że byliśmy zmuszeni brakiem sił, zdrowia i zasobów — tyle pracy i starań włożywszy w drukarnią naszę — odprzedać ją w inne ręce. Pociesza nas to, że je w zacne i zdolne ręce oddajemy. Nabywcą jest dr. Wł. Łebiński z Poznania. W dzisiejszych czasach, gdy na kraju ciąży tyle i tak ważnych obowiązków, uskarżać się na brak poparcia i współczucia, byłoby grzechem. Nie zbywało nam zresztą na życzliwych— ale sił własnych wreszcie zabrakło. Są wypadki i uczucia, które je nagle wyczerpują.

Z tego powodu i Tydzień nasz od dnia 1 lipca, nie powiemy zamknąć, zawiesić na jakiś czas przynajmniéj musimy. Jeśli Bóg dozwoli — pokrzepieni wskrzesim go może.“

My z swéj strony szczerze życzymy zasłużonemu naszemu pisarzowi szybkiego pokrzepienia sił i ujrzenia go znowu w szeregach walczących.

— * Wczoraj rozpoczął się **powrót V korpusu armii** (poznańskiego) koleją żelazną do swych garnizonów. Pierwszy batalion 6 pułku piechoty i sztab pułkowy ma przybyć do Poznania podług jednéj wersyi już w czwartek, podług drugiéj w sobotę nadchodzącą. Dnia 27 powróci komenderujący jenerał pan Kirchbach ze swoim sztabem, a powrót całego korpusu ukończony zostanie dnia 5 czerwca. Wojska ekspedyowane będą w 11 oddziałach po 6 pociągów, najpierw powróci X dywizya (poznańska), a po niéj dopiero dywizya IX (głogowska) do swoich garnizonów.

— * **Francuscy jeńcy**, którzy dotąd rozłożeni byli w fortach Brüneck i Colomb, pomiędzy bramą ku Dębinie a Berlińska, przekwaterowani zostaną w tym tygodniu na esplanadę cytadeli Winiary, ażeby pomienione forty wyróżnić dla przybyć mających wojsk. Na esplanadzie rozbijają w celu pomieszczenia jeńców namioty.

— * Minister handlu zawezwał był, jak to swego czasu donosiliśmy, dyrekcye kolei żelaznych o zdanie opinii co do **ogrzewania wagonów osobowych**. Teraz po odebraniu tych opinii rozporządził pan minister niedawno temu, ażeby wszystkie wagony osobowe po wszystkich liniach kolei żelaznych tak były urządzone, iżby na zimę mogły być opalane.

— * W tych dniach aresztowano pewnego **landwersystę z tutejszéj załogi**, obwinionego o przestępstwo przeciwko obyczajom z 6letnią dziewczynką. Landwerzysta ten jest żonatym.

— * **Z Inowrocławia** nadesłano nam bryłkę soli, z kopalni świeżo tam odkrytych wydobytą. Ciekawi mogą ją obejrzeć w biurze Redakcyi naszego pisma.

— * **Kalendarz**. Jutro, w środę, dnia 24 maja Joanny wdowy; w kalendarzu słowiańskim Tomira. Wschód słońca o godzinie 3 minut 54, zachód o godzinie 8 minut 0 Długość dnia 15 godzin minut 59. Pierwsza kwadra księżyca dnia 27 maja o 2 godzinie po południu

Dnia 24 maja 1543 Śmierć Mikołaja Kopernika. — 1792 Konfederacya Targowicka. — 1826 Obchód pogrzebowy w Warszawie cara Aleksandra.

Z Ostrowa. Jak się dowiadujemy, przysłano tutejszym stowarzyszeniom strzelców, straży ogniowéj i landwery 150 talarów za wzięcie udziału na pogrzebie księcia Radziwiłła w Antoninie.

Do Towarzystwa Przemysłowego tutejszego coraz to więcéj przybywa członków, i tak od 22 lutego t. r., to jest od dnia założenia Towarzystwa tegoż w mieście tutejszém, aż do tego czasu przeszło o 60 członków Tow. powiększoném zostało.

Członkom Towarzystwa Przemysłowego w mieście tutejszém trzeba z jednéj strony oddać tę pochwałę, że dość regularnie i licznie na posiedzenia się zgromadzają, lecz z drugiéj strony jest to z ich strony niesłusznem, że co raz uchwałą, to na drugiém posiedzeniu zmienić pragną, przez co tylko nieporozumienia i zamieszanie powstają, a czego najlepszy dowód na wczorajszém posiedzeniu mieliśmy, gdzie chodziło o urządzenie majówki, już poprzednio uchwalonéj.

Na wczorajszém posiedzeniu Towarzystwa Przemysłowego miał pan Wendland część wykładu „o nowych miarach i wagach,“ a na przyszłe posiedzenie przyrzekł takowy ukończyć. Na nieszczęście, pomimo to, że w mieście naszém egzystuje gimnazyum katolickie, przy którém mamy kilku profesorow Polaków, Towarzystwu naszemu jednakowoż na takich i podobnych wykładach pouczających bardzo zbywa, a przydałyby się bardzo.

Pomimo to, że Towarzystwo Przemysłowe niedawno się zawiązało, założyło już małą kasę pożyczkową z własnych funduszów, przezco niejednemu biedniejszemu dopomódz będzie mogło.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Tygodnia** Nr. 21 wyszedł z druku i zawiera: Kronika tygodniowa. — Wypadki Krakowskie. — Nowe książki: Kraków przed czterdziestu laty.—Chemins de fer d'intérêt local. — Rozmaitości. — Skrzynka do listów. — Odcinek: Sedan.

— * **Tygodnika Wielkopolskiego** N. 21 wyszedł z druku i zawiera: Filozofia natury przez Henryka Levittoux, krytycznie przedstawił Karól Libelt. (Ciąg dalszy). — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby (Ciąg dalszy). — Z pośmiertnych dum Tadeusza Komara. Północna dumka. — Z moich wspomnień. O życiu towarzyskiem w Warszawie przez Paulinę z L. Wilkońską. (Ciąg dalszy.) — Kronika tygodniowa. — Korespondencye: Z Krakowa, Warszawy i Ziemi Warmińskiéj. — Pan prezydent miasta Krakowa w kłopotach. Obrazek sceniczny w 2 aktach napisany przez Józefa Narzymskiego. (Ciąg dalszy.) — Skrzynka do listów.

— * **Sobótki** wyszedł z druku No. 21 i zawiera Pałac i folwark, obrazy naszych czasów, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy.) — Fryderyk Szopen — Sedan. Na pobojowisku. Wiersz Henryka Merzbacha. — Mickiewicz we Włoszech (ciąg dalszy). — Pogadanki o przemyśle i przyrodzie. Poczty gołębie i fotomikroskopia. — *Gołańcz* (z ryciną). — Szarada. — Korespondencye Redakcyi. — Do naszych czytelników.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Bydło.** Wrocław, 20 maja. Sprawozdanie tygodniowe za czas od 15 do 19 maja. Na targ dowieziono:

258 sztuk bydła rogatego (w tém 140 wołów, 118 krów.) Za 100 funt. wagi mięsa płacono bez akcyzy: towaru wyborowego 15—½ tal., towaru średniego 12—13 tal. a pośledniego 8 do 10 tal.

795 sztuk nierogacizny. Za 100 funt. wagi mięsa najlepszego pięknego towaru płacono 15 tal., średniego towaru 12 do 13 tal.

2739 sztuk owiec. Za 40 funt. wagi mięsa towaru wyborowego bez akcyzy płacono 5¼—½ tal., najgorszego 2—½ tal.

505 sztuk cieląt, za które płacono 13—14 tal. pr. 100 funt. wagi mięsa bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 maja.

BAZAR. Sczaniecki z Karmina, Nieżychowski z familią z Granówka, Niegolewski z Włościejewek.

HOTEL PARYSKI. Proboszcz Badurski z Mącznik, Birkowski z Obiezierza, pani Wróblewska z Wrześni.

HOTEL BERLIŃSKI. Proboszcz Witek z Nowego-Kramska, Hoffmeyer z Złotnik.

HOTEL RZYMSKI. Czekoński z Krotoszyna, Zeidler z Berlina, Dahnert z Lipska.

TIVOLI HOTEL GARNI. Tyrocke i Müller z Gniezna, Miehle z Potrzebowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Wieczyński z Gnuszyna, Kange z Szczecina.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 23 maja.

Giełda walorów bez obrotu.

Zboże: wypow. — węcpli; per mai 48 talar. maj-czerwiec 48 czerwiec-lipiec 48¼ lipiec-sierpień 48⅚ talara na sierp.-wrzesień 49, na jesień 49¼.

Okowita: (z beczki), wypow. 15,000 kwart, na maj 15, czerwiec 15 1/24, lipiec 15⅓, sierpień 15 7/12, wrzesień —, październik —, w miejscu bez beczki — talara płacono.

Giełda berlińska, 22 maja

Przy stałéj tendencyi był obrót papierów spekulacyjnych mały przy braku ochoty do zawierania interesów; obrót natomiast akcyi kolejowych był wielki i ożywiony przy wyższych kursach,

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. (4½%) 99¼ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 100¾ płac. Obl. pstwa (4½) 83 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119 płac.

List. zast.: Zachod.-prusk. (3½%) 75⅞ płac. dto (4%) 82¼ żąd., dto (4%) 89¾ płac. Pozn. nowe (4%) 86¾ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 88⅝ płac. Prusk. (4%) 89¾ płac.

Walory zagranicz.: Austr. rent. srbr. (4½%) 56—⅛ płc. Rent. papier. (4½%) 48¼ płac. Losy z r. 1854 (4%) 74½ żąd. Losy kredyt. z r. 1858 91 płac. Losyz r. 1860 (3%) 79⅛—¼ płac. Losy z r. 1864 (4%) 68½ płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 119 płacono. Rosyjska-polsk. oblig. skarb (4%) 71 płacano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 93 żądano. dto cząstki po 500 złp. (4%) 100¾ płacono. Polsk. listy zastawne 3 em. w rs. (4%) 70⅜ płac. Listy likw. 58⅛ płacono. Włoska poż. (5%) 55½ płac. Rumuńska poż. (8%) 89½ żąd. Rumuńskie oblig. kolej. (7½%) 49½—¼ płacono. Turecka pożycz. 44⅛ płac. Amer. pożycz. (6%) 97½ płacono. **Akcye kolei zelaz.** Kol. mind. 134⅝ płac. Gal.-Karóla Ludwika 104⅞—5⅛—5 płac. Austryac. Francusk. 228¾—9¼ płacono Warsz.-wiedeńsk. 66 płacono. Banki itd. austr. kredyt. mob. 151¼—¾ płacono. Poznańskie prowinc. 109½ żąd Szląsk. stow. bank. (4%) 101¼ płac. Certyf hip Hübnera (4½%) — żąd Hansem. (4½%) 95 żąd. Henkel (4½%) — żąd. Meining. (4½%) — płac.

Kurs gotówki 1 pap. pien. Frdr. pruskie 113¾ płac. ldr. 111⅜ płc., suwereny 6. 24¼ płac., nap. 5. 11⅝ żąd., dollmper 5. 16½ płc., doll. l. 12¼ płac Złoto w sztabach funt. celny 464 płac. Srebra funt celny 29. 26 płac Zagraniczne bankn. 99⅘ płacono. Austr.-bankn. 81⅝ płac Rosyjsk bankn. 80¼ płac.

— **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 62—83 tal. wedle jakości żądano; biało-pstra polska 74—75½ tal. z kolei płac.; per 1000 kilo na maj 82¾—83½, maj-czerwiec 78½—79, czerwiec-

lipiec 77¾—78¼, lipiec-sierpień 77½—78, sierp.-wrzes. — tal. płac. Zyto: per 1000 kilo w miejscu 50—53 tal. wedle jakości żąd.; polskie 50, piękne polskie 51½—52, krajowe 52½—¼ tal. płacono; na maj i maj-czerwiec 50¾—51½—¼, czerwiec-lipiec 51—¾—⅝, lipiec-sierpień 52—¾—½, sierp.-wrzes. 53—¼ tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w miejscu 43—55 tal. wedle jakoś i żądano, pięknym polski 40, pośled. polski 41—43½, pomorski 50⅚—52, marchijski 48½—50 tal. płacono; na wiosnę 51½—⅛, maj czerw. 50¼ płac., czerwiec-lipiec 50¼ tal. żąd. Groch: per 1000 kilo do gotowania 52—61 tal., na paszę 41—51 tal. Rzep: per 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Oléj rzepiowy: per 100 kilo w miejscu 26⅓ tal.; na maj 26⅓, maj-czerwiec 26⅙—¼ tal. płacono, czerwiec-lipiec 26¼ tal. Oléj lniany: per 100 kilo w miejscu 24 tal. Oléj skalny: per 100 kilo w miejscu 14 tal., na maj 13, maj-czerw. — tal. Okowita: per 100 litrów po 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 4 sgr. płac., na maj, maj-czrw. i czerwiec-lipiec 16 tal. 26 sgr., do 17 tal., lipiec-sierpień 17 tal. 8 10 sgr., sierp.-wrzesień 17 tal. 17—19 sgr. płacono.

Giełda wrocławska 22 maja.

Żyto: per 2000 funt. niżéj; na maj i maj-czerwiec 49⅚—49, czerwiec-lipiec 49⅝—½, lipiec-sierpień 50⅝—½, wrzesień-październik 51⅓ talara płacono. Pszenica: na maj 74 talary żądano. Jęczmień: na maj 45 talarów żądano. Owies: na maj 50 talarów żądano. Rzep: na maj — talarów. Oléj rzepiowy: spokojniéj; w miejscu 13⅓ talara żądano; na maj 13⅙ tal. płacono; maj-czerwiec 13⅟₁₂ talara żądano; lipiec-sierpień 12½ talara płacono. Okowita spokojniéj; per 100 litrów po 100% w miejscu 16 talarów żądano 15⅞₁₀ tal. płacono; na maj, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 16 talarów płacono; lipiec-sierpień 16⁶⁄₁₀ talara; sierpień-wrzesień 16¹¹⁄₁₂ tal. żądano.

Na targu

Postanowien. komis. polic.	W srebrn. za szefel pruski			W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnych = 100 kilogramów.								
	piękn.	śr.	pośled.	piękna tal	sg	fn.	średnia tal	sg	fn	pośled. tal	sg	fn
Pszenica biała	95—96	92	80—86	7	18	6	7	9	—	6	10	
„ żółta	94—95	92	81—87	7	16	—	7	9	—	6	13	
Żyto	63—64	62	58—60	5	2	-	4	27	6	4	18	
Jęczmień	52—55	49	43—45	4	29	-	4	13		3	26	
Owies	36—37	35	34	4	28	-	4	20	—			
Groch	68—74	65	58—62	5	14	—	4	24	—	4	8	

W czwartek dnia 25 bm. odprawi się ***msza żałobna*** za duszę śp. ***Ignacego Szymańskiego*** w kościele Farnym o 9 godzinie. (2858)

Nad pozostałością zmarłego tu dnia 1 listopada 1869 kupca i właściciela biura anonsowego **Benedykta Aleksandra Maksymiliana Lau**, lokal handlowy Fryderykowska ul. 54, pomieszkanie Alte Jacobsstr. No. 1 otworzono postępowanie spadkowo likwidacyjne. Wzywają się przeto wszyscy wierzyciele spadkowi i legataryusze, aby pretensye swoje do spadku, czy już są wyskarżone lub nie, do dnia 31 sierpnia 1871 włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali. Kto zameldowanie swoje poda na piśmie, powinien zarazem dołączyć odpis jego i aneksów.

Wierzyciele spadkowi i legataryusze, którzy pretensyi swoich w oznaczonym czasie nie podadzą, wykluczeni zostaną z swemi pretensyami do spadku w ten sposób, że co do zaspokojenia swego trzymać się jedynie będą mogli tego, co po kompletném zaspokojeniu wszystkich wcześnie z meldowanych pretensyi z masy pozostałości, z wykluczeniem wszystkich od dnia śmierci spadkodawcy osiągniętych korzyści pozostanie.

Wyrok prekluzyjny ferowany zostanie po wywołaniu sprawy na posiedzeniu publicznem na dzień

28 września 1871 przed poł. o 10 godzinie

w naszéj izbie audyencyjnéj No. 12 w gmachu sądu miejskiego, Portal III., wyznaczoném. (2838)

Berlin, dnia 15 maja 1871.

Królewski sąd miejski.

Wydział dla spraw cywilnych.

Deputacya dla spraw kredytowych td. i spadkowych.

Do konkursu do majątku kupca ***Arona Aronsohna*** w Poznaniu mianowany został kupiec ***Hugon Gerstel*** stałym zarządzcą masy konkursowéj. (2854)

Poznań, dnia 15 maja 1871.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I.

Patent subhastacyjny.

Grunt w starém mieście Łabiszyna położony, w księdze hipotecznéj numerem 67 oznaczony, do majstra siodlarskiego ***Józefa Smierzchalskiego*** i jego żony ***Wiktoryi*** z domu ***Barth*** należący, który 57 arów 70□ podlegających podatkowi gruntowemu zawierają, na 1,69 tal czystego dochodu do podatku gruntowego i na 44 tal wartości użytkowéj do podatku od budynków oceniony w terminie

dnia 20 lipca rb. przed południem o godzinie 11

w zwyczajném miejscu sądowém w naszéj sali posiedzeń No 1 w drodze koniecznéj subhastacyi przez licytacyą sprzedane być mają.

Wyciąg z roli podatkowéj, wykaz hipoteczny, jakowe ocenienia i inne tyczące się tegoż gruntu wykazy jako i szczegółowe warunki sprzedaży w registraturze III bióra przejrzane być mogą. (.2839)

Wzywają się oraz wszyscy ci, którzy własności albo innych praw realnych, które zahipotekowania potrzebują ale nie są zahipotekowane, skutecznie przeciw trzecim domagać się zamyślają, aby z takowemi pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie licytacyjnym się zgłosili.

Wyrok o udzielenie przybicia ma być w terminie wyznaczonym na

22 lipca rb. przed południem o godzinie 11

w naszéj sali posiedzeń No. 1 publikowany.

Szubin, dnia 9 maja 1871.

Królewski sąd powiatowy

Wydział I

Sędzia subhastacyjny.

Patent subhastacyjny.

Grunt w Czelubkach położony, w księdze hipotecznéj numerem 3 oznaczony, do ***Augusta Huwe*** i jego żony ***Justyny*** z domu ***Glaser*** należący, który 15 hekt. 63 ar. 60□ m podlegających podatkowi gruntowemu zawiera na 45,11 tal. czystego dochodu do podatku gruntowego i na 24 tal. wartości użytkowéj do podatku od budynków oceniony, w terminie

dnia 11 lipca rb. po południu o 3 godzinie

na miejscu w Czelubkach w domu Huwy w drodze koniecznéj subhastacyi przez licytacyą sprzedany być ma.

Wyciąg z roli podatkowéj wykaz hipoteczny, jakowe ocenienia i inne tyczące się tegoż gruntu wykazy jako i szczegółowe warunki sprzedaży w registraturze III biora przejrzane być mogą.

Wzywają się oraz wszyscy ci, którzy własności albo innych praw realnych, które zahipotekowania potrzebują ale nie są zahipotekowane skutecznie przeciw trzecim domagać się zamyślają, aby z takowemi pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie licytacyjnym się zgłosili. (.2849)

Wyrok o udzielenie przybicia ma być w terminie wyznaczonym na

18 lipca rb. przed południem o godzinie 11

w naszéj sali posiedzeń No 1 publikowany.

Szubin, dnia 9 maja 1871.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I.

Sędzia subhastacyjny.

W konkursie nad majątkiem kupca ***W. Gudat*** w Poznaniu mianowany został agent Lundberg stałym zarządzcą masy konkursowéj. (.2852)

Poznań, dnia 15 maja 1871

Król. sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Nakładem **Ludw. Merzbacha** wyszła i nabyć można we wszystkich księgarniach:

Fata Morgana,

Powieść

przez

Paulinę z L. Wilkońską.

2 tomy. — 2½ tal.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowé imienia K. M. ptu Średzkiego odbędzie się w Środzie **24 m. b.** o 11 godzinie z rana w oberzy Hüttnera, na które się Szanownych członków zaprasza. (2816)

Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowéj powiatu Bukowskiego odbędzie się dnia **1 czerwca rb.** o godzinie 3 po południu w Grodzisku w hotelu p. Kutznera, na które wszystkich członków niniejszém zaprasza (2821)

Komitet powiatowy.

Przedpłatę w ilości 2 talarów na

Pamiętniki

więźnia Stanu i byłego posła ziemi pruskiéj na Sejm berliński

Natalisa Sulerzyckiego,

przyjmuje **Edmund Callier,** w Administracyi Dziennika Pozn.

Une ***Gouvernante allemande***, cathol. diplômée, musicienne distinguée, connaissant parfaitement les langues française et anglaise, et dux ***Gouvernantes françaises*** bien recommandées désirent trouver des places convenables par l'Agence dassiàue de (2852)

Mme Drugulin,

Berlin, Linden 50.

Rymarz samotny, zarazem i ***siodlarz*** i ***tapicer***, wolny od wojskowości, życzy sobie odpowiedniego miejsca na dobrach, poeste rest. ***A. B.*** Gołańcz.

Wilhelmowska ul. No 16 a.

Architekt, majster ciesielski i murarski *O. Wilke*, poleca się do wygotowywania projektów budowlowych, kosztorysów, do ich kierowania i wykonania. (2777) Wilhelmowska ulica No. 16a.

Podczas lata praktykować znowu będę w ***Charlottenbrunn.*** (2851)

Wrocław w maju 1871.

Dr. Bujakowski.

Parasole o lasce, Kapelusze dla panów i chłopców

w największym wyborze po **uderzająco tanich** cenach polecają (2860)

Russak & Czapski

Rynek 82. ***Rynek 82.***

Aukcyä

Z polecenia kat. kolegium kościelnego sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastowa za łatą w gotówce ***w środę dnia 31 maja*** po południu o 3 godzinie przytykający do król. gmachu rejencyjnego ***Stary budynek szkólny, Nowy Rynek No 17*** do rozebrania. (.2859)

Warunki sprzedaży przejrzane być mogą poprzednio w biurze podpisanego a budynek sam obejrzany wewnątrz w czwartek, w sobotę i we wtorek od 11 do 12 godziny przed południem.

Rychlewski, król. kom. aukc.

Pąsowe mesyńskie POMARAŃCZE, wyborowego smaku,

Daktyle, figi, rodzenki n gałązkach, migdałki w łupinkach,

Cykatę genueńską,

Chinois

poleca

S. Sobeski.

(2849) Bazar.

Od dawnego czasu nawiedzana ***najgwałtowniejszemi*** **kurczami żołądkowemi** które przed lekarską nawet pomocą ustąpić nie chciały, jestem teraz po krótkiém używaniu ***ekstraktu imbiaru Aug. Urbana*** tu w miejscu, Neue Sandstr. 3 znowu zupełnie uleczona, co niniejszem chętnie publicznie poświadczam (.2845)

owdow. ogrodowa kwiatów ***Melzer.***

Wrocław, Michaelisst . 14.

Do dostania w butelkach po 20 i 10 sgr. u pana ***Ed. Feckerta*** w Poznaniu róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul. No 18.

Dobra ***maszyna do szycia*** jest ***tanio*** do nabycia przy ul. Długiéj No 7 na 1 piętrze. (.2863)

Położony przy Rynku naprzeciw wagi miejskiéj **lokal handlowy** ma na skład wełny jak najtaniéj być wynajęty.

Około 500 cetnarów wełny złożyć tam można. (2768)

Bliższe szczegóły u

Ludwika J. Loewinsohn,

(2768) Rynek 84.

Do handlu mego potrzebuję ***ucznia.*** (.2844)

F. W. Rakowski,

w Obornikach.

Huta żelazna (***fryszerka***) w Księstwie blisko kolei położona ma być z wolnéj ręki sprzedana. Prócz kompletnych zabudowań fabrycznych należy do téjże 30 morgów roli. (.2847)

Reflektanci niechaj listy pod literą ***B. 252*** złożą w biórze ***Rudolfa Mosse*** w Wrocławiu.

Nadzwyczajne walne zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego w Poznaniu

odbędzie się

w czwartek, dnia 25 b. m.

o pół do ósméj wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiéj.

Na porządku dziennym:

1. Powtórne zatwierdzenie uchwały Walnego zebrania z 26 kwietnia r. b. „o zapisanie Towarzystwa do rejestru firm handlowych.
2. Wybór komisyi z łona Walnego zebrania do zrewidowania **projektu do ustaw** przez Zarząd przedłożonego. (2740)

Podróżujących i emigrantów do Ameryki północ. wyprawia ze **Szczecina** do **Nowego Jorku** **po jak najtańszych cenach za pomocą baltyckiego Lloyda ze Szczecina (parowce pocztowe A. 1)** i każdéj bliższéj wiadomości udziela jak najchętniéj (1810.

R. v. Januszkiewicz w Szczecinie.

Bollwerk 33,

Król. pruski konces. ajent jeneralny.

Obok istniejącego tu w miejscu handlu mego **towarów kolonialnych, win, cygar, herbaty i łakoci** na dniu 1 czerwca r. b. osobno w przyległym lokalu

Handel żelaza i wszelkich doń przynależnych przedmiotów.

Dziękując wszystkim dotychczasowym odbiorcom moim za udzielone mi łaskawie zaufanie polecam takowy jak i całéj okolicy nowe to przedsięwzięcie moje do łaskawego uwzględnienia. (2850)

Śrem, 24 maja 1871. Z uszanowaniem uniżony

J. Madaliński.

Angielskie bielone

płótno żaglowe

na ubiory dla panów

poleca

Fabryka bielizny

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Poznań, Sapieżyński plac 1a.

Największy skład

wiedeńskich i pragskich butów dla panów po nadzwyczaj tanich cenach polecają

Rynek 82. **Russak & Czapski.** Rynek 82.

Kąpiele żołowe i morskie w Kołobrzegu.

Otwarcie kąpieli żołowych dnia 20 maja, kąpieli morskich dnia 15 czerwca.

Skutek ***kąpieli żołowych***, należących wedle chemicznego rozbioru do najmocniejszych, podwyższonym bywa znacznie wedle opinii lekarskich przez użycie czystego i wzmacniającego powietrza morskiego i kuracyą dodatkową ***kąpieli morskich.*** Zakłady kąpielne odpowiadają wszystkim wymogom obecnego czasu. Dramata i operetki w eleganckim nowym teatrze przez towarzystwo z znacznemi siłami od 28 maja począwszy.

Bezpośrednio nad wybrzeżem na wzgórzu położony, rozległemi cienistemi parkami otoczony kurhaus (zamek nadbrzeżny) został w roku minionym znacznie rozszerzonym i gustownie urządzonym. Codzienna dobra muzyka orkiestrowa, reuniony i bale, korso w przystani i na morzu. Koncerta znakomitych artystów. Wyborna restauracya. Eleganckie i zdrowe pomieszkania pomnożone przez liczne nowe budowle w najpiękniejszém położeniu. Stacya kolei żelaznéj. Dworzec w miejscu kąpielném w Ujściu (Münde). Oddalenie Ujścia od miasta 15 minut. Co półgodziny kursują omnibusy pomiędzy miastem a Ujściem. [2841].

Nalewu 1871 r.

naturalne wody mineralne

i sole kąpielne,

z Kreuznach, Rehme, Kołobrzega itp. u [2855].

Dr. Mankiewicza, Wilhelmowska ul. 22.

Dla szanownych wodę pijących ogród mój otwarty do użycia.

Kuracya stanu słabości.

Nadzwyczajne siły leczące poleconéj najpierw przez **Aleksandra Humboldta** w **Kosmosie** **eruwiańskiéj Coca** od dawna uznane zostały przez powagi naukowe. Przy osłabionym systemie piciowo-nerwowym doprowadzają Cocapigułki No. 3 (normowane wedle prus. taksy lekarskiéj, pudełko po 1 tal., 6 pudełek 5 tal.) do najświetniejszych rezultatów. Sławnego prof Dr. Sampsona broszura o użyciu dodaje się, a prócz tego rozsyła ją Apteka pod Murzynem (Mohren-Apheke) w Moguncyi. [2259]

Ucznia do handlu korzennego, win i cygar poszukuje

(2857) **W. A. Unruh.**

Męzka i damska bielizna

w największym wyborze u

J. Warschauer-Czechliński,

Stary Rynek 64. [2865]

Nastrzykiwanie Galêne

leczy bez bólu w trzech dniach każdy upływ prostaty tak powstający jak rozwinięty i zupełnie zastarzały.

Jedyny skład na Berlin

Franciszek Schwarzlose,

Leipzigerstrasse 56.

Cena butelki wraz z przepisem użycia 2 tal. [2494.]

El restaurador de la virilidad.

Pewny wedle przepisów lekarskich preparowany **renomowany amerykański** środek dla przywrócenia **u starszych nawet osób** osłabionéj siły męzkiéj, wolny jest od jakichkolwiek zdrowiu szkodliwych ingredyencyi i rozsyła się za awansem pocztowym resp. poprzednie przesłaném 2½ tal pod **najściślejszą** dyskrecyą przez **kantor spedycyjny Karól Pschel, Wrocław.** (2770)

Liebiga

mleko stepowe (kumys)

leczy

cierpienia piersowe i płucowe.

Wedle zdania medycznych powag leczy Liebiga mleko stepowe — zwane kumys — prędzéj i pewniéj niż wszystkie inne dotąd w Niemczech używane środki: **katar żołądkowy i kiszki odchodowéj, tuberkuly, katar bronchialny, anaemią** (brak krwi) w skutek długich chorób, niewygód, przedłużonego użycia merkuryusza itd., **szkorbut, — chlorosis, — hysteryą i słabość ciała.**

Za flakonik 15 sgr. (½ tal.) wraz z przepisem użycia.

W pudełkach po 4—12 flakoników do sprowadzania przez

Skład jeneralny

Liebiga mleka stepowego (kumys) [2635].

Berlin, **Gneisenaustr. 7a.**

Ogloszenia gospodarskie itd.

Urzędnik gospodarczy, Polak, kawaler z wyższém wykształceniem szkólném, który kilka lat praktykuje w tym zawodzie poszukuje miejsca od 1 lipca, pożądaném jest nie tyle wygórowane wynagrodzenie ile miłe przyjęcie. Adres **A. X. Z. 500** posterestante Czarnków. (.2834

Gorzelany, Polak, zawodu tegoż dobrze świadomy, nieżonaty, wolny od wojskowości poszukuje miejsca. Uprzejme zapytania do R. w Litzbargu (Lautenburg). (.2826)

Urzędnik gospodarczy, kawaler, który od lat 13 pracował w swym zawodzie, jak własnym również biegle władający językiem niemieckim, z rachunkowością, i korespondencyą dokładnie obeznany, wyrwany z stósunków swoich r. przeszłego do służby wojskowéj, poszukuje teraz, po ukończeniu takowéj, posady. Bliższéj o niém wiadomości raczą reflektanci zasięgnąć w księgarni pana ***J. K. Żupańskiego*** w Poznaniu. (.2862)

Ekonom, kawaler, od wojska wolny, obecnie w miejscu, życzy sobie przyjąć inną posadę od 1 lipca rb. Poste restante ***P. B. 48.*** Poznań. (.2842)

Leśnik, dla zmiany, z dobremi świadectwami poszukuje innego miejsca. Adres: **A. N.** poste rest. **Kępno.** [2815]

Kucharz, żonaty i dobry ***myśliwy*** mający dobre zaświadczenie, poszukuje od 1 lipca dalszego miejsca. Adres Rożnowo pod Obornikami. (.2843)

Dom. **Grodzisk** pod Pleszewem potrzebuje od św. Jana **kucharza,** żonatego, któryby się znał na ogrodownictwie. Tylko osobiste przedstawienie się będzie uwzględnione. (2790),

O pół mili od Krakowa nad szosą jest wieś 1340 m. m. do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość Kijas & Comp, Kraków, hotel Saski. [2813.]

Angielskie nożyce do strzyżenia owiec

poleca

C. Preiss,

[2827] Wrocławska ul. 2.

Takowe ostrzą się też tamże. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotnie. [2827]

500 do 1000 morgów

Poszukuje się kupna lub dzierżawy od 1 lipca r. b. dobréj ziemi w W. Ks. Poznańskiém. Ktoby miał zamiar sprzedania lub wydzierżawienia majątku, niech się zgłosi pod adresem **E. B. No. 44** franco poste rest. **Trzcinica** pod Kępnem. [281

Dobra wiejskie

każdéj żądanéj wielkości w W. Księstwie Poznańskiém dobrze położone, wskazuje do korzystnego nabycia (2796)

Gerson Jarecki,

Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Żyto św. Jańskie

do siewu sprzedaje [28

Dom. Pokrzywno

pod Poznaniem.

Aukcya młodocianego bydła rozpłodowego.

We wtorek dnia 30 maja o 11 godzinie przed południem zamierzam około

90 zdatnych do rozpłodu **tryków Southdown,**

50 młodych **owiec Southdown,**

16 **buhajów,** Shorthorn i krzyżowania Shorthorn,

około 40 **kiernozów i świń** rasy Berkshire i średniéj białéj angielskiéj rasy i z krzyżowania obu ras pochodzących,

sprzedać drogą aukcyi.

Przed aukcyą żadne z tych zwierząt sprzedaném nie zostanie, wystawione zaś będą na sprzedaż po cenach minimalnych a przybite za każde wyższe podanie bez odkupu.

Od 19 maja rozsyłają się specyalne wykazy na żądanie. (.2649)

Drehza pod Pommritz na ***koleją drezdeńsko-zgorzelecką.***

W maju 1871.

Baron von Magnus

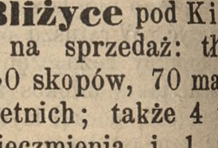

Dom. **Bliżyce** pod Kiszkowem ma na sprzedaż: tłustego stadnika, 50 skopów, 70 maciorek 2, 3 i 4 letnich; także 4 węcy wielkiego jęczmienia i 1 węcy wyki. (2792)

Zarząd gospodarczy.

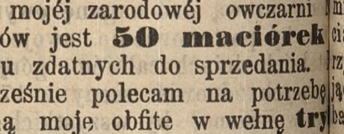

W mojéj zarodowéj owczarni grettów jest **50 maciórek** chowu zdatnych do sprzedania. Współcześnie polecam na potrzebę jesienną moje obfite w wełnę tryki rozpłodowe do łaskawego obejrzenia przed strzyżą. (28

Sroczyn pod Kiszkowem.

H. Windell.

Teatr Poznański w Gnieźnie.

Na powszechne żądanie

jeszcze trzy przedstawienia t. j. w piątek 26. w niedzielę 28 i w poniedziałek 29 maja.

W piątek, dnia 26 maja

Dymitr i Marya

Dramat w 5 aktach J. Korzeniowskiego.

Lech Nowakowski

[2848] dyrektor.

Z Gniezna!

Chcąc teatr polski z Poznania utrzymać na kilka przedstawień jeszcze w Gnieźnie, urządzonemi zostały przedpłaty na obadwa dnie Zielonych Świątek, które już do większéj połowy zapełnione znajdują się w księgarni Wgo Langiego, handlu Wgo P... seckiego i w cukierni Wgo L... w Gnieźnie aż do 26 wieczorem.

Gniezno, 22 maja 1871. (28

Przyjaciele sceny narodowéj z miasta i okolicy.

Cuda stworzenia

Ostatnie wieczory: jutro w **środę** dnia 24 i w **czwartek** dnia 25 wieczorem o godzinie 7½, na wielkiéj sali Bazarowéj. Bilety po 10 sgr. na rezerwowane krzesła u pp. **Bote i Bock, Leitgebra** i przy kasie. [.2864]

Zapowiedziany na dzień (wtorek) wieczór wypada.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.